Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. CZWARTEK, 28 CZERWCA 1934 NR. 175

Hartman – morderca ś. p. Smykałówny

skazany został na 12 lat więzienia

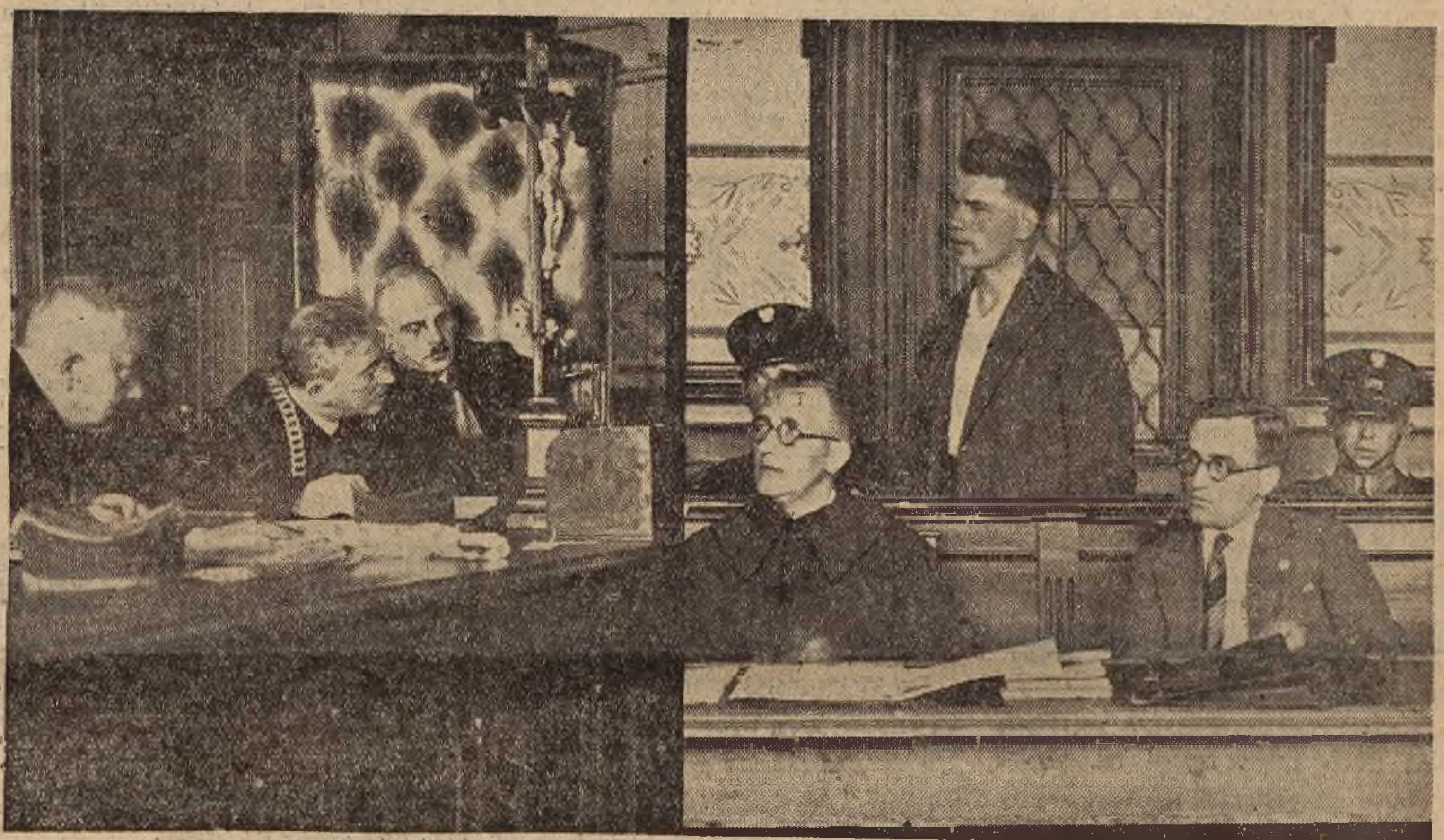
Katowice, 27 czerwca.

Wśród olbrzymiego zainteresowania publiczności a w szczególności mieszkańców Wełnowca, Siemianowic i okolic, rozpatrywał Sąd Okręgowy w Katowicach głośną swego czasu sprawę zamordowania **mieszkanki Wełnowca śp. Rozalji Smykałówny,** której życie padło z rąk jej narzeczonego Rudolfa Hartmana. Wstęp na salę był znacznie ograniczony ze względu na **szczupłość sali rozpraw.** Krótko przed godz. 9 wprowadzono pod silną eskortą policyjną skutego w kajdany mordercę Hartmana.

W czasie wywoływania oskarżonego przez przewodniczącego sądu, ten odpowiada głośno i wyraźnie. Pozatem robi on wrażenie człowieka zupełnie obojętnego i **zachowuje się przed sądem, jak gdyby był oskarżony o drobne przestępstwo.** Podaje, że urodził się **w Wełnowcu 24 marca 1906 r.,** z zawodu jest ślusarzem i **ukończył 8 klas szkoły powszechnej.** Po stwierdzeniu przez przewodniczącego, że wszyscy wezwani na rozprawę świadkowie są obecni, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który naszym Czytelnikom jest dostatecznie znany z poprzednich naszych notatek.



Śp. Smykałówna, zamordowana przez Rudolfa Hartmanna w Wełnowcu.



Przewodniczący rozprawy dr. Arct przesłuchuje oskarżonego Rudolfa Hartmanna, mordercę śp. Smykałówny.
Ag. Fot. „Polonii" i „Siedmiu Groszy", Fot. C. Datka.

Bajka o kwasie solnym

Na pytanie przewodniczącego, czy Hartman przyznaje się do winy, oświadcza on dosłownie:

„Nie poczuwam się do winy, to tak nie było. Ja ją zabiłem, bo ona mi chciała oczy wypalić kwasem solnym."

Następnie oskarżony z wielkim spokojem opowiada o swych stosunkach rodzinnych i przeżyciach młodych lat. Śp. Smykałównę — jak podaje — poznał w 1930 r. na zabawie, poczem przez dwa lata spotykali się **bardzo często.** Ożenku jej jednak **nigdy nie obiecywał.** W roku 1932 dowiedział się oskarżony, **że Smykałówna była rzekomo karana za kradzież i dlatego chciał ją opuścić.** Po kilku miesiącach jednak znowu się pogodzili.

Od tego momentu oskarżony zmienił swoje zeznania, złożone przed policją i sędzią śledczym, starając się sprawę przedstawić w ten sposób, że przez **śp. Smykałównę został zaatakowany i musiał się bronić.** Pozatem przez czas swego przesłuchania rzucał **niczem nie poparte kalumnje na śp. Smykałównę,** co wśród publiczności i sądu **zrobiło bardzo niekorzystne dla oskarżonego wrażenie.** Podał w czasie przesłuchania na rozprawie zupełnie nowe szczegóły **o których dotychczas nigdzie nie wspominał.** Wszystko to zmierzało do przedstawienia swej **ofiary w jaknajgorszem Świetle.**

O nieżyjących źle się nie mówi!

Zeznał on m. in., że w końcu 1932 r. został przez śp. Smykałównę zarażony **chorobą weneryczną** i to właśnie skłoniło go do koniecznego zerwania z narzeczoną. Oczywiście Hartman przedstawiał swą ofiarę **jako kobietę lekkich obyczajów, twierdząc wprost, że była prostytutką.** W tem miejscu przewodniczący zwrócił oskarżonemu w ostrych słowach uwagę na to, że **przecież śp. Smykałówna nie może się bronić, gdyż nie żyje,** dlatego też łatwo **przedstawiać ją jest dzisiaj jako złodziejkę i prostytutkę.** Słowa te nie wywierają na oskarżonym żadnego wrażenia i dalej **obstaje przy swych oczerniających zmarłą zeznaniach.**

W dalszym ciągu oskarżony podaje zupełnie nową okoliczność, a mianowicie, że śp. Smykałówna **szantażowała go ciążą, chcąc koniecznie zmusić go do ożenku.** Do ojcostwa nie mógł się przyznać, gdyż **nie miał od dłuższego czasu z nią żadnych stosunków.** W międzyczasie oskarżony rozpoczął flirt z niej. **Marją Halembianką z Wełnowca,** do której Smykałówna **napisała list, że Hartman jest jej narzeczonym i ona ma do niego pretensje.** Śp. Smykałówna opowiadała mu, że była już **dwukrotnie w ciąży i była w szpitalu, gdyż spędziła płód.**



Biedaszyb, do którego morderca Hartmann wrzucił zwłoki śp. Smykałówny.

Słuszna interwencja przewodniczącego

W tem miejscu przewodniczący zwraca się do oskarżonego z takiemi słowami:

„Człowieku! zdajecie sobie sprawę, że grozi wam kara śmierci wzgl. dożywotniego więzienia, więc brońcie się rzeczowo, a nie opowiadajcie kawałów, w które nikt nie wierzy. Nie przedstawiajcie zmarłej w takiem świetle, lecz mówcie prawdę, gdyż w przeciwnym razie będzie to dla was wielką okolicznością obciążającą.

Oskarżony jednak pozostaje przy swych mętnych zeznaniach. Następnie sąd zarządza krótką przerwę, gdyż w przepełnionej sali rozpraw było tak duszno, że **jedna kobieta zemdlała i została wyprowadzona przez policję.**

Na upór nie ma rady

Po przerwie Hartman zeznaje, że śp. Smykałówna w czerwcu ub. r. zamierzała go **oblać kwasem solnym, lecz on wydarł jej butelkę z rąk.** Bezpośrednio po tej scenie został rzekomo przez wynajętych przez narzeczoną **ludzi napadnięty i pobity, wobec czego musiał się ratować ucieczką.** Po kilku dniach został znowu przez trzech nieznanych mu, a **wynajętych przez Smykałównę osobników napadnięty, jednak zdążył zbiec.** Z tych więc powodów nosił stale przy sobie **szylet, który znalazł na śmietnisku.**

Następnie przychodzi oskarżony do opisywania tragicznego dnia, i podaje, że z śp. Smykałówną **spotkał się przypadkowo w Katowicach i odprowadził ją do domu.** Po drodze nastąpiło jednak pogodzenie, więc poszli na przechadzkę **na teren bieda-szybów.** Gdy oskarżony wspomniał o miejscu, w którem popełnił tę ohydną zbrodnię, **wybucha płaczem i przez cały czas swych dalszych zeznań zalewa się łzami.**

Jak Hartman dokonał zbrodni

Tragiczne zajście przedstawia oskarżony w ten sposób, że wieczorem około godz. 24 doszło pomiędzy nim a narzeczoną do kłótni, **gdyż ona stanowczo domagała się ożenku.** W pewnej chwili, gdy on o tem nie chciał nic słyszeć, dobyła **butelki z jakimś płynem i chciała mu nim oblać twarz.** On jednak wyrwał jej butelkę, przyczem poparzył się w lewą rękę. Sędzia wzywa oskarżonego do pokazania lewej ręki, **poczem stwierdza, że żadnego śladu poparzenia na ręce niema.** W dalszym ciągu oskarżony, zeznając z płaczem, oświadcza, **że nic nie pamięta, co się potem stało,** a dopiero rano nad godz. 5 przebudził się **w własnem mieszkaniu i stwierdził na rękawie marynarki i na rękach ślady krwi.** Wyczyścił więc marynarkę, umył ręce i udał się na miejsce zbrodni, **gdzie zastał nieżywą Smykałównę i wtenczas dopiero uprzytomnił so-**

Dalszy ciąg na stronie 2-giej.

Ciąg dalszy ze strony 1-szej.

bie, jak straszną zbrodnię popełnił. Nie chcąc robić rodzicom wstydu, **zawlókł zwłoki do pobliskiego „bieda-szybu“ i tam przykrył je ziemią i darniną.** Za tydzień znowu tam poszedł i starem wiadrem **grzebał zwłoki swej ofiary.** Na pytanie przewodniczącego, dlaczego zabił Smykałównę, oskarżony rozkłada bezradnie ręce. Gdy przewodniczący przedstawia oskarżonemu jego zeznania, złożone w śledztwie, w toku których nic o tych wszystkich powodach nie wspominał, tłumaczy się tem, że jest... słaby na umyśle, a w policji mówił wszystko, co mu kazali, **gdyż policjanci bili.**

Przew.: — Dlaczego mówiliście poprzednio, że Smykałówna **sama wpadła do biedaszybu?**

Osk.: — Bo się bałem kary.

Znamienna konfrontacja

W tem miejscu przewodniczący przedstawia oskarżonemu wszystkich urzędników policyjnych, którzy przeprowadzali w sprawie Hartmana dochodzenia i mówi: **„Pokażcie, który was bił?**

Osk.: — Niech się sami przyznają.

Przew.: — Mówcie, bo przecież oni nie będą się przyznawali.

Oskarżony zwraca się do wywiadowcy Kamieńskiego i mówi: **„Niech się pan przyzna, czem mnie pan bił.“**

Naturalnie wywiadowca zaprzecza. Konfrontacja się zakończyła.

W dalszym ciągu prokurator wzywa oskarżonego do zapodania chociażby jednego świadka, który mógłby zeznać, że śp. Smykałówna się źle **prowadziła, oraz że była karana za kradzież i, że wynajmowała osobników, którzy go napadali.** Oskarżony odpowiada wymijająco, nie mogąc podać żadnego nazwiska. Lekarz więzienny dr. Magiera bada rękę oskarżonego, by stwierdzić, **czy został rzeczywiście poparzony.** Orzekł on, że żadnych śladów niema, a małe zabarwienie naskórka **może pochodzić od lejc, gdyż ostatnio oskarżony miał konia i był woźnicą.** Na to orzeczenie oskarżony powstaje nagle z miejsca i stwierdza, że przecież wszystko wyraźnie widać.

Te zeznania wywarły na sądzie i publiczności jaknajgorsze wrażenie.

Świadkowie

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Zeznania świadków. którzy prowadzili dochodzenia, a mianowicie asp. Gawlika, przod. wyw. Antoniego Kamieńskiego i wyw. Piotra Żemły świadczyły o pełnem tupetu zachowaniu się Hartmana w czasie dochodzeń. Pozatem z zeznań wynikało, że mimo, iż zwłoki Smykałówny były już w zupełnym rozkładzie, to jednak jej rodzina po ubraniu natychmiast je rozpoznała. W chwili aresztowania jadł oskarżony obiad, a ponieważ policja poleciła skończyć jedzenie **był tak zdenerwowany, że sadzone jajka chwytał rękami.** W czasie rewizji znaleziono masę listów miłosnych **od kobiet z różnych miejscowości.** Kiedy wprowadzono go do kostnicy, gdzie spoczywały zwłoki Smykałówny, oskarżony do zbrodni się nie **przyznał, lecz przysięgał na wszystkie świętości, że jest niewinny i wzywał zwłoki, by powstały i wykazały jego niewinność.** Dopiero na miejscu zbrodni załamał się i z **płaczem przyznał się do winy.** Policjanci pozatem z całą stanowczością oświadczają, że Hartman nie został ani razu uderzony, a przeciwnie **był otaczany specjalną opieką, gdyż stale częstowano go papierosami, a kupowano mu do jedzenia kiełbasę i bułki.**

Następnie zeznawała macocha Smykałówny, która zeznała, że zamordowana przyznała się wobec niej krótko przed śmiercią, **że jest wskutek pożycia z Hartmanem** w 6 miesiącu ciąży. Zaprzecza jednak, jakoby dziewczyna leczyła się w szpitalu **wskutek poronienia,** oraz jakoby **była wenerycznie chorą.** Była dobrą dziewczyną i wieczorami **siedziała w domu.** Macocha wydaje śp. **Smykałównie jaknajlepszą opinję.** Ojciec zamordowanej stwierdza, **że złym duchem śp. Smykałówny był właśnie oskarżony** i także stwierdza, że **córka jego była w ciąży co było widocznem.** Przyjaciółka zamordowanej Augustyna Trójca zeznaje, że krytycznego dnia Hartman **umówił się z śp. Smykałówną na spotkanie.** Przy pożegnaniu nieszczęśliwa jakoby przeczuwała, że spotka ją nieszczęście, gdyż oświadczyła, **że nie wie, czy jeszcze jutro się spotkają.** Z płaczem żegnała się **Smykałówna ze swą przyjaciółką.**

Zeznania Marji Halembianki, która zazdrosną była ś. p. Smykałównie, nie wniosły do sprawy nic nowego. Dalej zeznawała jeszcze **przyjaciółka zamordowanej Emilja Wurcel i siostra zamordowanej Jadwiga Goborowa.** Świadkowie ci zeznali, że Hartman bardzo źle obchodził się z narzeczoną **i ta często płakała.** Wszyscy wydali oni śp. **Smykałównie jaknajlepsze świadectwo.** Pozatem przesłuchał sąd szereg kolegów oskarżonego jak **Leona Timana, Rudolfa Brandysa Ludwika Szołtysika, Wilhelma Zachłodę, Ignacego Kapłonkę,** którzy mieli zeznać, że zamordowana często odgrażała się oskarżonemu. Świadkowie ci jednak z całą stanowczością temu zaprzeczyli.

Koledzy Hartmana również nic złego o Smykałównie **nie mogli powiedzieć.** Zeznawała również matka i brat Hartmana, którzy do sprawy nie wiele nowego wnieśli. Zeznania tych świadków były sprzeczne **z zeznaniami oskarżonego.** Do matki w pewnej chwili oskarżony się zwrócił ze słowami: **„Matko, mówcie prawdę!“** Po zeznaniach tych świadków Hartman z cynizmem oświadczył, że **zeznali oni nieprawdę.** Rzeczoznawcy lekarze-psychjatrzy dr. Wiendlocha z **Rybnika i dr. Bibrowicz z Katowic,** orzekli, że **oskarżony jest zdrowy na umyśle.**

W ostatniem słowie oskarżony głosem teatralnym powiedział:

„Wysoki sądzie! Chcę za mój czyn serdecznie i szczerze odpokutować. Każdą karę przyjmuję z podziękowaniem, jednak o ile to **jest możliwe, proszę uprzejmie o łagodny wyrok.“** Następnie oskarżony zwraca się do swych rodziców i rozpoczyna przemówienie słowami: „Kochani rodzice!“ Przemówienia tego jednak nie dokończył, gdyż sąd wyszedł **a policjanci przerwali mu dalsze wywody.**

Wyrok

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy sąd skazał oskarżonego Hartmana **na 12 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i na ponoszenie kosztów procesu.** Sąd **przyjął, że oskarżony nosił się od dłuższego** czasu z zamiarem zamordowania Smykałówny, by pozbyć się obowiązku **płacenia alimentów.** Sąd podkreślił, że jako okoliczność obciążającą oskarżonemu zaliczono **wstrętnie ohydny sposób, w jaki dokonał zbrodni,** gdyż jak na podstawie zeznań świadków ustalono, Hartman **w czasie pieszczot ugodził narzeczoną sztyletem.** Oskarżony przyjął wyrok zupełnie **obojętnie i spokojnie.**

W czasie rozprawy **zalewała się łzami rodzina śp. Smykałówny, natomiast matka oskarżonego nie uroniła ani jednej łzy.** (s)

Samobójczy skok z I. piętra w Będzinie

Desperat legł na bruku z połamanemi szczękami

26 bm. ulica Stolna w Będzinie była widownią niezwykłej tragedji. Mieszkający w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy tej ulicy **Mikołaj Szota, w** celu samobójczym skoczył z okna I. piętra na bruk.

Nieszczęśliwy upadł na głowę, to też doznał złamania szczęk, kości nosowej, obojczyka, oraz obrażeń całego ciała.

Znaleziono go na ulicy żywego, jednak w stanie dość ciężkim. Przebywa w szpitalu i prawdopodobnie będzie żyć. Co było powodem rozpaczliwego kroku denata, narazie pozostaje tajemnicą.

Ostatnie uchwały rady miejskiej w Król. Hucie

Przed jej rozwiązaniem

Dn. 27 bm. popoł. odbyło się ostatnie posiedzenie Rady miejskiej w Król. Hucie, która, jak wiadomo, z dn. 1 lipca w myśl zarządzenia **władz nadzorczych będzie rozwiązana** w związku z połączeniem Król. Huty, Nowych Hajduków i Chorzowa.

Po przyjęciu do wiadomości protokułów z odbytych rewizyj kas miejskich oraz Kom. Kasy Oszczędności, jak i też po zatwierdzeniu sprawozdania rachunkowego za r. 1933-34, uchwalono szereg stawek podatkowych, poczem wywiązała się dyskusja **nad wnioskiem niektórych radnych miasta o interwencję w Śl. Urzędzie Wojewódzkim w sprawie podwyższenia wsparć dla bezrobotnych.**

W sprawie tej zabierało głos kilku radnych, domagając się podwyżki zasiłków dla bezrobotnych.

Wkońcu przewodniczący rady p. Stróżyk, odczytał pismo Śląskiego Urzędu Woj. z dnia 21 czerwca br., **mocą którego rada miejska Król. Huty zostaje rozwiązana.**

Następnie zebrał jeszcze głos p. prezydent Spaltenstein, wyrażając podziękowanie za dotychczasową **współpracę dla dobra miasta.**

Taki więc miało przebieg historyczne ostatnie posiedzenie rady miejskiej m. Król. Huty.

Dekoracje na Święto Morza

Pragnąc nadać tegorocznemu „Świętu Morza“ charakter nietylko powszechnej manifestacji całego społeczeństwa na rzecz służby na morzu i dla morza, Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza“ zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa **o odpowiednie udekorowanie domów w dniach nadchodzących uroczystości.**

Wszystkie miejscowe Komitety „Święta Morza“, posiadają specjalnie wykonane materjały dekoracyjne w postaci lampionów, sygnałówek i chorągwi L. M. i K. **Cena kompletu, składającego się z 10 sztuk różnobarwnych lampionów, lub 37 sygnałówek — wynosi tylko 3 zł.** W tej samej cenie są też do nabycia chorągwie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, które w dniu „Święta Morza“ należy wywiesić obok chorągwi państwowych.

Po materjały dekoracyjne należy się zgłaszać: **w Katowicach do Sekretarjatu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Plebiscytowa 1, II p., do Księgarni Katolickiej, św. Jana 14, oraz do firmy „Szadok i Surówka“ Dyrekcyjna,** w innych miejscowościach Woj. Śl. do miejscowego Komitetu „Święta Morza“.

Uchwały Magistratu m. Siemianowic

Na ostatniem swem posiedzeniu Magistrat Siemianowicki przychylając się do wniosku właścicieli kin, uchwalił **pobierać od biletów podatek zryczałtowany z ważnością od 1-go stycznia 1935 r.** Oczywiście, że Magistrat, a raczej miasto, straci na tem, gdyż ostatnie dane wykazały, **że z kin otrzymało miasto tytułem podatku od biletów** (z wyjątkiem podatku dla Czerwonego Krzyża i Funduszu Pracy), **w ostatnim roku podatkowym 9.800 zł. podatku.**

W myśl uchwały magistratu, zryczałtowany podatek dla kin miasta Siemianowic wynosić będzie na rok, dla **kina „Kameralnego“ 4.200 zł., a dla kina „Apollo“ 3.200 zł.**

Przy budowie nowej sieci wodociągowej zniszczono na wszystkich ulicach bruk, wobec czego Magistrat postanowił zakupić w Małopolsce Wschodniej 15 ton kamieni bezaltowych do brukowania po cenie 60 zł. za tonę.

Wniosek lokatorów, zamieszkałych w miejskich domach przy ul. Kościelnej i Parafjalnej, **o obniżenie komornego odroczono do czasu ułożenia nowego budżetu** na przyszły rok rachunkowy. Z mieszkania prywatnego w szkole im. Kopernika, w b. hucie „Jerzego“, postanowiono **urządzić dwie klasy dla ochronki.**

Czwartek 28 Czerwca 1934	Dziś: Leona papieża Jutro: Piotra i Pawła Wschód słońca: g. 3 m. 39 Zachód: g. 20 m. 27 Długość dnia: g. 16 m. 48

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Kobieta Orchidea“. Casino: „Sobowtór“ i pogrzeb ś. p. min. Pierackiego. Colosseum: „Bracia Karamazow“. Palace: „Wyspa zatraconych dusz“. Rialto: „Caibi“ i pogrzeb śp. min. Pierackiego. Union: „Wielka klatka“.

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków“ i „Szyb L. 23“.

RYBNIK. Palac: „Chicago Dillinger“. Apollo: „Czeluskin“.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: wyświetla od niedzieli do wtorku, 3 lipca br. „Niewidzialny człowiek“.

RADJO.

PIĄTEK, 29 CZERWCA 1934 R.

Katowice. 8,30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 8,35 Płyty. 8,40 Gimnastyka. 8,55 Płyty. 9,10 Płyty. 9,20 Chwilka pań domu. 9,25 Płyty. 10,30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w W. Piekarach. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Komunikat meteorologiczny. 12,10 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej i wokalnej“. 13,05 Prelekcja „Morze a muzyka“. 13,15 Muzyka lekka. 13,45 „W obozie ochotniczych drużyn robotniczych“. 14,00 Muzyka lekka. 15,00 Felleton wiejski. 15,20 Płyty. 15,45 Władysław Włosik „Ogrodnik śląski“. 16,00 Płyty. 17,00 Polska muzyka ludowa. 18,00 Fragment teatralny. 18,15 Pieśń polska i obca o morzu. 19,00 Płyty. 19,15 „Nasze Morze“. 19,40 Płyty. 20,12 Koncert symfoniczny. 22,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,35 Płyty. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— **Z RUCHU KOLEJOWEGO.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje, że na zarządzenie Min. Kom. **zostaje zamknięty z dniem 1 lipca br. przystanek osobowy „Latarnia Morska“ na linji Puck — Hel.** Postoje przy wszystkich pociągach zostają z powyższym dniem skasowane.

— **CZAS OCHRONNY DLA DZIKÓW.** „Monitor Polski“ Nr. 143 z dnia 25 bm. zamieszcza rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 czerwca 1934 r. o wprowadzeniu czasu ochronnego dla dzików, żbików, kun leśnych i norek.

— **CZAS OCHRONNY DLA ZWIERZĄT ŁOWNYCH.** Monitor Polski nr. 144 z dnia 26 czerwca br. zamieszcza rozporządzenie ministra Reform Rolnych z dnia 2 czerwca 1934 r. o rozszerzeniu **czasu ochronnego dla niektórych zwierząt łownych,** oraz rozporządzenie ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 maja 1934 r. w sprawie częściowej zmiany artykułu 15 rozporządzenia z dnia 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej.

— **„WESELE NA G. ŚLĄSKU“.** W piątek, 29 bm. o godz. 20-tej w Teatrze Polskim w Katowicach **staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej** odbędzie się akademja, na której zespół teatralny Tow. Śpiewu „Kasyno“ w Siemianowicach odegra „Wesele na G. Śląsku“ w 4 obrazach p. St. Ligonia.

— **DYŻURY LEKARSKIE W KATOWICACH** z ramienia Kasy Chorych pełnią w piątek, dn. 29 bm. (święto Piotra i Pawła): dr. Neukirch, ul. 3 Maja 3 i dr. Zang, ul. Wita Stwosza 3. **W niedzielę, dnia 1 lipca br.:** Dr. Tomiak, ul. Gliwicka 9 oraz dr. Herlinger, Katowice, ulica Reymonta 2.

— **DYŻUR LEKARSKI W KRÓL. HUCIE** z ramienia Kasy Chorych pełnią: dn. 29 b. m. (święto) dr. Hadamik, ul. Wolności 47 (do 30 bm. godz. 8 rana), a w niedzielę, 1 lipca (do 2 lipca godz. 8) dr. Hanke, ul. Pocztowa 2.

— **LIST Z POGRÓŻKAMI** otrzymał w ostatnich dniach Magistrat m. Król. Huty od anonimowego autora, **grożącego prez. Spaltensteinowi zastrzeleniem, o ile nie postara się o podwyższenie wsparć dla bezrobotnych.** — Policja prowadzi dochodzenia celem wykrycia autora.

— **„LIKWIDACJA“ STREJKU W HUCIE „POKOJU“.** P. inż. Szymiczek — jak nam donoszą z kół związkowych — przeprowadzający **budowę wysokiego pieca w hucie „Pokój“,** narzucił murarzom takie warunki pracy akordowej, że robotnicy ci nie mogli osiągnąć zarobków godzinnych płac cennikowych. Wobec tego zaś, że murarze ci zastrejkowali, sprowa**dził sobie 25 murarzy aż z Zawiercia i Kłobucka,** a miejscowych zwolnił z pracy, co wywołało wśród tutejszych bezrobotnych wielkie rozgoryczenie.

— **POŻARY.** W dniu 25 bm. powstał pożar w zabudowaniach Franciszka Achtelika w Lędzinach, w powiecie Pszczyńskim, na skutek czego uległ zniszczeniu cały dom mieszkalny, oraz dwie szopy drewniane, będące własnością Jana Musioła. Szkoda wynosi około 5.000 zł. Jak zdołano ustalić, pożar powstał od wypadających iskier z komina. (ok)

— Onegdaj wybuchł pożar w domu mieszkalnym krytym słomą, własności Jana Mrozka II. w Mszanie, pow. Rybnik. Dom spłonął doszczętnie wraz ze sprzętami domowemi i garderobą. Następnie pożar przerzucił się na obok stojącą stodołę drewnianą, która również uległa nieszczycielskiemu żywiołowi.; Pozatem pastwą płomieni padły drobne narzędzia rolnicze i zapas słomy. Ogólna wysokość szkody wynosi przeszło 4 tys. zł. Jak nam donoszą, pożar ma bardzo zagadkowe podłoże, lecz dotychczasowe dochodzenia nie dały konkretnego wyniku, co do ustalenia jego przyczyny. Spalony objekt był ubezpieczony dopiero w kwietniu br. na sumę 5.400 zł. i znajdował się zupełnie w lichym stanie. (r)

— **ŚMIERĆ W KOPALNI.** W podziemiach w kopalni „Niemcy“ w Świętochłowicach zdarzył się śmiertelny wypadek. Na jednym z filarów wskutek tąpnięcia, zwały węgla zasypały ładowacza Pawła Grolika, który poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Otchłań życia“. Palace: „Pat i Patachon jako kompozytorzy“ i „Świat słucha“.

CZELADŹ. Czary: „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ i „Kobieta i bestja“.

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali“. Bajka: „Zemsta doktora Fu-Manchu“, „Na scenie“ i „Chór kubańskich kozaków“.

ZAWIERCIE. Stella: wyświetla film „Miłostki baletnicy“.

— **POŻAR W KALINÓWCE.** W dniu 26 b. m. w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich w Kalinówce. Pożar zniszczył baraki mieszkalne, pozbawiając 10 biednych rodzin dachu nad głową. Straty, jak również przyczyna pożaru — nieustalone.

— **SREBRO BEZ WŁAŚCICIELA.** W będzińskim komisarjacie znajduje się 8 sztuk srebrnych łyżek, z tłoczonemi znakami „K. I. F. i S. W.“, skórzana czarna teczka, na której znajduje się ślad po oderwanym monogramie, a na zamku data: 19/27. V. 1915, krucica jednostrzałowa z rzeźbionym zamkiem i posrebrzanem okuciem, rama rowerowa niebieska.

— **POLICJA NA BOISKU.** Od kilku dni policja całego powiatu Będzińskiego, ponawia zawody o P. O. S.

— **POGRZEB GÓRNIKÓW.** Wczoraj w Dąbrowie i Zagórzu przy tłumnym udziale, publiczności odbył się pogrzeb tragicznie zmarłych górników, na kop. Reden. Trumny na ramionach ponieśli koledzy zmarłych.

— **RANNY GÓRNIK NA „SATURNIE“.** W podziemiach kop. „Saturn“ odłamem spadającego węgla został ranny górnik Franciszek Niewiara, którego umieszczono w szpitalu.

— **30 BM.** w inspektoracie pracy w Sosnowcu, odbędzie się konferencja z brukarzami.

Aresztowanie nacz. straży i nadstrażaka huty „Batorego"

pod zarzutem zastrzelenia w 1922 r. powstańca śp. Nowaka z Kochłowic

Do komisarjatu policji w Wielkich Hajdukach wpłynęło w ostatnich dniach sensacyjne doniesienie w sprawie skrytobójczego zabójstwa, dokonanego w roku 1922 na osobie 21-letniego Teodora Nowaka, uczestnika II. powstania górnośląskiego, ostatnio zam. w Kochłowicach, przy ul. Kłodnickiej 37.

Według zebranych przez nas informacyj sprawa przedstawia się następująco: W Kochłowicach przy ul. Kłodnickiej zamieszkuje jeszcze do dziś dnia rodzina Nowaków, znana ogólnie z jej polskiego usposobienia. W chwili wybuchu powstania górnośląskiego dwóch synów rodziny Nowaków, między nimi i śp. Teodor N., zgłosiło się do szeregów powstańców polskich.

W czasie odwrotu powstańców z Wielkich Hajduków w dniu 20 sierpnia 1922 r. śp. Nowak uchodził w pobliżu ogrodzenia huty „Batorego" (dawn. „Bismarcka"), gdzie w pewnej chwili zastrzelony został przez nieznanego osobnika. Śp. Nowak padł trupem na miejscu.

Wprawdzie w ciągu 12 lat po zbrodni krążyły wśród mieszkańców pogłoski na temat dokonanej zbrodni, jednakże wobec braku bezpośredniego świadka skrytobójczego zabójstwa, policja nie mogła przeprowadzić odpowiednich dochodzeń.

W tajemniczej tej sprawie zaszedł jednak w ostatnich dniach zasadniczy zwrot. Do komisarjatu policji w Wielkich Hajdukach zgłosił się przed kilkoma dniami pewien osobnik, podając, że był naocznym świadkiem zbrodni, popełnionej w roku 1922. Na skutek tego zameldowania sprawą tą zainteresowała się bliżej policja, przeprowadzając drobnostkowe dochodzenia, w toku których zdołano stwierdzić nazwisko drugiego świadka zabójstwa. Świadkowie ci zeznali, że byli faktycznie naocznymi świadkami zbrodni, o której jednak nie donieśli policji, z obawy przed utratą zajęcia. Obaj bowiem są do dziś dnia zajęci w hucie „Batorego" w Wielkich Hajdukach, gdzie pozatem pracują rzekomi sprawcy zbrodni.

Policja, będąc w posiadaniu tak ważnego materjału dowodowego, przystąpiła do aresztowania domniemanych zabójców w osobach: Karola Haberta, naczelnika straży ogniowej huty „Batorego" oraz nadstrażaka tej huty, Emanuela Hanzlika, zamieszkałych w Wielkich Hajdukach.

Przytrzymanych odstawiono w ub. wtorek do dyspozycji sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym w Król. Hucie, który zastosował względem podejrzanych areszt śledczy, Habert i Hanzlik, słuchani przez sędziego śledczego, nie przyznali się do zarzuconego im czynu.

Ze względu na osoby, zamieszane w tę tajemniczą sprawę, oraz długi okres czasu, sprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie.

W związku z powyższem nadmienić należy, iż sprawa przestępstw takich, dokonanych w czasie powstań górnośląskich, uregulowana jest na podstawie amnestji, wydanej swego czasu. W myśl tej amnestji wszelkie dochodzenia w sprawie przestępstw, popełnionych z pobudek politycznych podlegają umorzeniu. Czy amnestja w tym wypadku będzie mogła mieć zastosowanie, o tem zadecyduje sędzia śledczy. (ok)



Tragiczna śmierć przed ślubem

Śmierć od kuli strażnika przed domem rodziców

W ub. wtorek wieczorem strażnik graniczny w Dzwonowicach, pow. Rybnik usiłował przytrzymać podejrzanego o przemyt, 27-letniego Franciszka Mańczyka Widocznie M. nie słyszał nawoływań strażnika, gdyż udał się do odległego o 100 metrów domu rodzicielskiego, gdzie padł ciężko ranny od kuli strażnika granicznego. M. mimo natychmiastowej pomocy, zmarł wkrótce wskutek odniesionej ciężkiej rany.

Śp. M. miał rzekomo mieć przy sobie w kieszeni marynarki parę pedałów rowerowych z Niemiec. Nieboszczyk, który zginął tak tragiczną śmiercią, za dwa tygodnie miał mieć ślub swój.

W ostatnim czasie coraz częściej donosi prasa o zastrzeleniu rzekomych przemytników na pograniczu. Rozumiemy w zupełności niełatwe obowiązki straży granicznej, uważamy jednak, że nie upoważnia to strażników do tego, by lekceważyli sobie do tego stopnia życie ludzkie. Chociażby nawet w danym wypadku chodziło o przemytnika, to jednak zważać należy na to, że w olbrzymiej części są to też tylko ludzie, którzy jedynie z braku pracy starają się o zdobycie kawałka chleba dla siebie i swych rodzin. (r)

Z sali sądowej w Król. Hucie

Sąd Okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał w ub. środę kilka ważniejszych spraw.

Między innemi zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Franciszek Nikel, zamieszkały w Król. Hucie, który przed niedawnym czasem dokonał włamania do składu firmy „Tic" w Król. Hucie przy ul. Wolności, gdzie skradł cały szereg towarów. Sąd uznał osk. winnym i zasądził go na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

W innej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych bezrobotny Józef Tatuś z Wielkich Hajduków, któremu akt oskarżenia zarzucał fałszowanie dokumentu. Osk. przybył do restauracji Parcińskiego w Król. Hucie, gdzie przedłożył list, pisany rzekomo przez jednego z stałych gości właściciela restauracji, proszący o wydanie Tatusiowi większej ilości potraw oraz wódki.

W krótkim czasie potem zdołano ustalić, że list wręczony właścicielowi restauracji był sprytnie podrobiony przez oskarżonego. Na rozprawie oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu, twierdząc, że będąc od dłuższego czasu bez zajęcia, cierpiał głód. Chcąc przynajmniej raz w życiu najeść się do syta, dopuścił się takiego czynu. Sąd zasądził Tatusia na 6 miesięcy więzienia.

Tragedja robotników w Grodźcu

Już trzy miesiące nie otrzymują zarobków

Z Grodźca piszą nam o rozpaczliwej sytuacji robotników, zatrudnionych w firmie Czekalski, na kopalni (Tow. Grodzieckie). Robotnicy, którzy zarabiają tam b. nędznie, już od trzech miesięcy nie otrzymują swych zarobków, nie mając co jeść. Podobno winę ponosi Tow. Grodzieckie, które również zalega z wypłatą należności przedsiębiorcy.

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że firma Czekalski, zostanie zlikwidowana, co wśród robotników wywołało zrozumiałą panikę. Należności swych w tym wypadku nie odzyskaliby.

Pracownicy umysłowi przemysłu górnośląskiego

interwenjowali w sprawie 8 procentowej obniżki płac

W związku z orzeczeniem Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej w Katowicach z dnia 21 b. m., według którego od 1 lipca r. b. miałaby nastąpić 8 proc. obniżka płac taryfowych pracowników umysłowych górnośląskiego przemysłu górniczo - hutniczego, interwenjowali przedstawiciele polskich związków zawodowych pracowników umysłowych w dn. 26 b. m. w Min. Opieki Społecznej.

Delegację przyjął w nieobecności Min. Opieki Społecznej p. Wiceminister dr. Duch. Przedstawiciele związków zawodowych podnieśli fakt, że w stosunku do do roku 1932 sytuacja gospodarcza w przemyśle górniczo-hutniczym nie uległa w r. 1933 pogorszeniu. Pozatem wynika ze statystyk, opublikowanych w ostatnim biuletynie miesięcznym Ligi Narodów, że w naszym przemyśle górniczo-hutniczym nastąpił dalszy poważny wzrost produkcji.

W tych warunkach delegacja podkreśliła konieczność zrewidowania wspomnianego orzeczenia Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

Delegacja pracowników umysłowych wskazała również na fakt, że pracownicy umysłowi na Śląsku spłacają pożyczkę narodową w 12 ratach, a więc do końca września r. b., a oprócz tego podniosła zarzuty przeciwko przewodniczącemu Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej.

P. wiceminister dr. Duch oświadczył, że żądanie delegacji przedstawi ministrowi Opieki Społecznej i dodał, że punkt ciężkości w tej sprawie spoczywa u miarodajnych czynników na Śląsku. Zkolei polecił związkom zawodowym złożenie w. przeciągu 3 dni dodatkowego piśmiennego wniosku, który będzie przedmiotem rozważań również w sprawie podniesionych przez delegację zarzutów przeciwko przewodniczącemu Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej.

Dalej przyrzekł p. wiceminister, że Min. Opieki Społecznej dołoży starań, aby w sprawie żądań, wysuniętych przez związki pracownicze uzgodnić swoje stanowisko z Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

Wkończu poruszyła delegacja jeszcze fakt, że Sejm Śląski odroczył ostatnio sprawę rozszerzenia ustawy o urlopach na obszar górnośląskiej części Województwa Śląskiego i interpelowała, czy istnieją zamiary znowelizowania tej ustawy, na co otrzymała od p. Wiceministra odpowiedź, że Rząd nie zamierza znowelizować ustawy o urlopach.*)

Decyzji w sprawie przekazania sporu co do obniżki płac pracowników umysłowych ciężkiego przemysłu do rozstrzygnięcia przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, należy się spodziewać w przyszłym tygodniu.

Bestjalski mord pod Sławkowem

był zgóry uplanowany

Ohydne morderstwo, jakie zostało popełnione przez braci Palków pod Sławkowem na Bieniu i Janiku, o czem donosiliśmy kilka dni temu, wywarło w okolicy zrozumiałe oburzenie, gdyż, jak wykazało zakończone dochodzenie policyjne, Palkowie pomordowali swe ofiary właściwie bez poważniejszego powodu.

Z Bieniem mieli jakieś bez większego znaczenia porachunki, a na Janiku zemstę Jan Palka wywarł o to, że ten niekorzystnie zeznawał w sądzie przeciwko niemu z oskarżenia żony, którą Palka bił i maltretował od dłuższego czasu.

Jak widać z zeznań i opowiadań świadków, morderstwo to było zgóry uplanowane i dokonane z perfidją, na „zimno". Najpierw Jan Palka podszedł do koszącego trawę Bienia i dał do niego dwa strzały, a następnie do stojącego niedaleko Janika strzelił raz. Strzały były fatalne, gdyż obydwaj ranni upadli na ziemię. Wkrótce wychylił się z poza zbóż czatujący Roman Palka, który podbiegłszy do rannych i usiłujących się podnieść, dał szereg strzałów zbliska.

Podczas sekcji w ciele Janika znaleziono 3 kule, zaś w ciele Bienia 5 kul, wszystkie prawie śmiertelne. Zaalarmowana policja sławkowska ujęła zbrodniarzy późno wieczorem tego dnia, konfiskując im trzy rewolwery, ukryte w przewodzie kominowym własnego domu.

Rudolf Palka prowadzi z bratem gospodarstwo, a oprócz tego pracował na kolei w Strzemieszycach w wydziale mechanicznym.

Bezradność kom. demob.

Jak się dowiadujemy z kół robotniczych, interwencja robotników kop. „Florentyny" w Łagiewnikach, przeniesionych w ub. roku z „Ficinusa", a zwolnionych obecnie z pracy, odniosła taki skutek, że zast. kom. demob., insp. Seroka, pismem z dn. 26 bm. zakomunikował interwenjującym w tej sprawie związkom, iż zwolnienie tych robotników nastąpiło w myśl porozumienia między zarządem kopalni a radą zakładową. W związku z tem zaznaczyć należy, iż w myśl przepisów ustawy o radach zakładowych kom. demob. winien był wyrazić swą zgodę na przeprowadzenie redukcji, czego do tej pory jednak jeszcze nie uczynił.

Sensacyjny proces w Czeladzi

Czy magistrat sprzedał cudzy grunt?

W Czeladzi prawdziwą sensację stanowi niezwykły zatarg o prawo własności pomiędzy magistratem a zarządem związku właścicieli gruntów. Magistrat nabył od p. Makowskiego plac na rozszerzenie ulicy Mysłowickiej, drogą zamiany. P. Makowskiemu magistrat rejentalnie oddał plac, obok młyna p. Jurczyńskiego przy ul. Elektrycznej.

Sprawa zdawała się zakończoną, jednak p. Makowski, przy obejmowaniu placu w posiadanie, napotkał na nieprzewidziane przeszkody ze strony związku właścicieli gruntów. Ten ostatni bowiem uważając siebie za prawego właściciela plac ogrodził, a magistratowi zarzucił sprzedanie cudzej własności. Sprawa oparła się o sąd, jednak wczorajsza rozprawa została odroczona. Obydwie strony zastępują adwokaci. Zakończenie sporu oczekiwane jest z ogromnem zainteresowaniem.

Trzeba dodać, że aktu zamiany magistrat dokonał na podstawie zaświadczenia, wystawionego przez... magistrat, to też w razie przegranej, zarząd miasta poniósłby przykre konsekwencje. Jeżeli magistrat uzyskałby wyrok dla siebie przychylny, co jest mało prawdopodobne, to miałby pretekst wszczęcia pretensji do obszarów ogólnych rolników, wartości około pół miljona zł.

Odpowiedzi Redakcji

Urząd C. Tarn. Góry. Rzeczy takie można sprzedawać. Sprawa się wyjaśni i Pan otrzyma zupełną satysfakcję. Urzędnika który zniszczył dywanik trzeba donieść do jego przełożonej władzy.

Poszukujący bezskutecznie pracy

bezrobotny porzucił 5 dzieci swych w starostwie

Władze policyjne w Lublińcu zrobiły doniesienie do prokuratury na bezrobotnego Piotra Filipa z Lublińca, ul. Mickiewicza 27, który, starając się przez dłuższy czas bezskutecznie o pracę, pozostawił dnia 21 bm. rano na kurytarzu starostwa w Lublińcu bez opieki i nadzoru pięcioro swych dzieci, liczących od 2 miesięcy do 10 lat, poczem oddalił się do domu. Filip uczynił to z rozpaczy, gdyż, nie otrzymując ani wsparcia, ani pracy, nie miał środków na utrzymanie licznej swej rodziny.

Z starostwa zawiadomiono o tem natychmiast policję, która udała się z dziećmi (najmłodsze znajdowało się w wózku) do domu Filipa przy ul. Mickiewicza 27 Gdy Filip zauważył zbliżającą się wraz z dziećmi policję, wyszedł z domu i, zamknąwszy mieszkanie na klucz, usiłował zbiec. Zdołano go jednak przytrzymać i pod przymusem sprowadzić do domu gdzie nakazano mu nadal opiekować się swemi dziećmi.

Czyż jednak nie łatwiej byłoby władzom ojcu tylu dzieci dać jakiekolwiek zajęcie, celem umożliwienia mu utrzymania swej rodziny?

NARZECZONA SKAZAŃCA

149)

Róża Klaudyna postąpiła naprzeciw niemu i odsłoniła welon... Marmurowa bladość jej twarzy i pałający wzrok zdziwiły wicehrabiego, który zamierzał wprowadzić do swych pokoi „małą figlarkę“, jak się wyraził.

— Teraz mnie nie przestraszysz filutko! — mówił. — Poznałem się na twoich żartach! Jesteś oryginalna dziewczyna, daję słowo! Ale chodź pieszczotko, chodź Różo, pocałunki twoje nie są zatrute!

— Nie dotykaj mnie pan! Pocałunek mój nie był zatruty, lękaj się jednakże! Róża kłuje tego, co jej dotyka!

— Bawią mnie twoje żarciki, mój aniołku! Chodź!

Marillac chciał objąć wyprostowaną i groźnie przed nim stojącą dziewczynę, ale w tej samej chwili Róża cofnęła się i w jej ręku błysnął sztylet.

— Co to znaczy? — zawołał, cofając się Marillac.

— Karzę cię za twoje zbrodnie, nędzniku! — zawołała Róża. — Umieraj! Teraz niema ratunku dla ciebie!

Z nienawiścią i rozpaczliwą odwagą Róża rzuciła się naprzód i przeszyła sztyletem pierś Marillaca.

Wicehrabia zachwiał się. Chciał się bronić, chciał pochwycić Różę za rękę, była ona jednakże zręczniejszą od niego.

— Na pomoc!... Warjatka!... — zawołał. — Umieram!

— Umierasz nędzniku, tak! — odpowiedziała Róża, wstrząsając zbroczonym krwią sztyletem.

Marillac padł na dywan, obie ręce przyciskając do głębokiej rany, z której trysnął strumień krwi.

Służący wbiegli do pokoju.

— Tutaj... Na pomoc... Już po wszystkiemu.

Kilku służących uklękło przy wicehrabim, inni chcieli pochwycić Różę Klaudynę.

Jak bohaterka starożytna, spojrzała Róża na nich i na śmierć z pogardliwym uśmiechem. Pomściła się, była gotową na śmierć.

Nim służący zdołali ją pochwycić, wbiła sobie sztylet w serce.

— Wiktorze!... Idę! — zawołała jeszcze i padła na ręce służących, którzy dopiero teraz zaczęli sobie tłumaczyć, co się stało.

Zdaniem ich, Marillac zginął z ręki jednej z tych dziewcząt, które padły jego ofiarą.

Posłano po lekarzy i zawiadomiono księcia, który jednakże nie chciał pójść spojrzeć na umierającego, rozkazał tylko dać mu wszelką pomoc możebną i zawiadomić władzę o tem, co zaszło.

Lekarze przybyli niezadługo i zastali jeszcze ślad życia, wyzionął je jednak wicehrabia wkrótce potem, nie odzyskawszy już przytomności.

Róża Klaudyna trafniejszy jeszcze cios zadała sobie, niż temu, którego nienawidziła śmiertelnie, gdy bowiem lekarze przybyli do zamku, już jej nie zastali przy życiu.

Reprezentanci władzy przybyli na wezwanie księcia, który odjechał do Wersalu, nie okazując bynajmniej współczucia i żalu po stracie tego, który był jego narzędziem. Nie wyśledzono jednak nic więcej, prócz tego, że Marillac padł ofiarą jakiejś zemsty.

Róża Klaudyna dopięła swego celu, spełniła swe ostatnie życzenie, nienawiści jej stało się zadość i w tejże chwili rozstała się z życiem, które już dla niej żadnego nie przedstawiało powabu!

Biedny Narcyz, księżna Roubimont, ciężko raniony Marceli zostali pomszczeni! Świat został uwolniony od niegodziwego wspólnika Beauforta, a dla niego samego stać się to było powinno ostrzeżeniem i przykładem! I na niego mogła przyjść chwila kary!

Ciało wicehrabiego odwieziono do jego posiadłości pod Lyonem i tam pochowano. Zwłoki biednej Róży Klaudyny miały być pogrzebane za ogrodzeniem cmentarnem, dopiero na rozkaz margrabiny Pompadour, wydany na wstawienie się Leona, złożono je na cmentarzu, w grobowcu jej rodziny.

CXIII.
WIZYTA MARGRABINY

Król rozgniewał się bardzo, gdy nazajutrz zapytał o markiza Spartimento i gdy mu musiano opowiedzieć o tem, co zaszło. Z jego rozkazu sprowadzono natychmiast lekarza nadwornego z Wersalu.

Monarcha udał się sam do pokoju, w którym marchese leżał na kanapie i dopytywał się troskliwie o jego zdrowie, oraz o szczegóły zaszłego wypadku. Jednakże pomimo starannych poszukiwań leśniczego i strzelców nie można było wyśledzić sprawcy, a sam marchese nie mógł dać żadnego wyjaśnienia, bo strzał był skrytobójczy i cieniem drzew osłonięty.



— Co to znaczy? — zawołał cofając się Marillac

Gdy lekarz nadworny przybył do zamku, Marceli był już opatrzony przez leśniczego Bertranda, a stara Manon czyniła koło niego wszelkie starania, aby mu okazać swą wdzięczność.

Po zbadaniu rany lekarz oświadczył, że rana chociaż bolesna, nie jest jednakże niebezpieczna, gdyż kula nie uszkodziła żadnego z organów żywotnych.

To zapewnienie uspokoiło króla, który jednakże nie myślał jeszcze o opuszczeniu zamku.

W ciągu kilku dni rana zagoiła się tak dobrze, że marchese mógł się ukazywać w pokojach króla, ażeby mu podziękować za okazane współczucie.

Następnie Marceli spotkał starą Manon po raz pierwszy od owej nocy samą w korytarzu, prowadzącym do jego mieszkania.

— Jakże się wam powiodło z waszą chorą, dobra kobieto? — zapytał.

— Znalazłam ją w parku, panie markizie! Ah! rozpacz mnie ogarnia, gdy sobie pomyślę, że to ja właściwie byłam przyczyną ranienia pana markiza.

— Nie troszczcie się o to! — uspokoił ją Marceli. — Rana się wyleczy a wyście bynajmniej w tym wypadku nie są winni. Cieszę się, żeście znaleźli waszą chorą. Jakże się ma?

— Napozór lepiej, panie markizie, ale nie wiem, dlaczego lękam się o przyszłość. Zdaje mi się, że nie odzyska zdrowia, chociaż gorączka ustąpiła.

— Nie traćcie nadziei, dobra kobieto. Czyńcie wszystko, aby ją ocalić, a niebo waszych starań nie zostawi bez nagrody.

Nazajutrz niespodziewanie powóz dworski zajechał do zamku Sarbonne. Król powracał właśnie z wycieczki, gdy ekwipaż ten wjeżdżał na podwórze zamkowe i paź Leon zeskoczył ze swego miejsca za powozem, ażeby otworzyć drzwiczki.

Wysiadła margrabina Pompadour.

Króla nadzwyczaj zdziwiły te odwiedziny, nie zdawało się jednak, że by mu sprawiały nieprzyjemności, gdyż zsiadłszy z konia, z największą uprzejmością powitał margrabinę.

— Odwiedzam waszą królewską mość w jego samotności, ażeby poznać nowe ulubione miejsce pobytu najjaśniejszego pana! — rzekła margrabina ze zwykłą sobie ujmującą uprzejmością, podając królowi rękę, którą monarcha ucałował. — Niech się jednak wasza królewska mość nie obawia, żebym mu była długo natrętną.

— Natrętną pani być nie możesz, droga pani margrabino! Zna pani dzieje tego zamku i nieraz dałaś mi dowody, że zajmujesz się nim i współczujesz ze mną. Witam panią zatem z największą przyjemnością i chciej wierzyć, że te odwiedziny są dla mnie miłą niespodzianką.

— Nie chcę się mieszać w te wspomnienia, najjaśniejszy panie i zakłócać ich! — mówiła margrabina dalej. — Niech się tego wasza królewska mość nie obawia. Szanuję to uczucie, które waszą królewską mość tu sprowadziło. Każdy z nas prawie nosi w sobie taki ukryty talizman wspomnienia, a zazwyczaj jest to wspomnienie smutne, bardzo smutne. Każda nieszczęśliwa miłość ma niedający się określić urok. Wspominamy o niej z utajoną tęsknotą, pragniemy jej jak wszystkiego, co jest niedoścignione, poczytujemy ją za prawdziwe szczęście, któreśmy lekkomyślnie stracili i które nie zdołamy odzyskać. Dni zatem, które wasza królewska mość tutaj przepędza, są dniami szczególnie uroczystemi. Jednakże pozwoli wasza królewska mość, że zaraz zadam mu pytanie, jak się ma marchese?

— Więc pani już wiadomo, co się tu stało?

— Dowiedziałam się o tem w szczególny sposób, najjaśniejszy panie. Pan marchese Spartimento miał czarnego służącego. Murzyn Hassan dał się nakłonić do zamachu na życie markiza.

— A więc ten murzyn strzelał do markiza?

— Niech wasza królewska mość raczy mnie wysłuchać do końca. Zamach ów się nie udał, markiz jednakże ani nie ukarał, ani nie oddał do sądu niewiernego sługi, lecz jako łagodny i wspaniałomyślny pan widział w nim tylko ofiarę cudzych zamysłów. Odprawił czarnego sługę i obdarzył go wolnością. Od tego czasu murzyn zaczął żałować swego czynu. Nie śmie wprawdzie powrócić do swego dawnego pana, względem którego okazał się tak niewdzięcznym, ale zdaje się nad nim czuwać, okazuje się to przynajmniej stąd, że twierdzi, iż poczynił szczególne spostrzeżenia od czasu, jak go wypuszczono z aresztu w Luwrze, w którym chwilowo był zamknięty. Przyszedł do mnie z zawiadomieniem, że wicehrabia Marillac z księciem Beaufort jeździli tutaj.

— Tutaj do Sarbonne? Nie widziałem tu księcia i nie sądzę, żeby przypuszczał, że przyjmę człowieka, wydalonego z dworu.

— Ponieważ jednakże książę przyjął wicehrabiego do swego zamku, więc jeszcze inne przypuszczenie jest prawdopodobne. Powtarzam jednak tylko doniesienie starego sługi.

— Kiedyż książę i wicehrabia mieli być tutaj w Sarbonne, pani margrabino?

— Najjaśniejszy panie, powtarzam tylko słowa czarnego sługi, który utrzymuje, że do zamachu na życie markiza najął go wicehrabia Marillac.

— Czyż wicehrabia ma jaki powód do nienawiści względem markiza? — zapytał król.

— Niezawodnie, najjaśniejszy panie.

— W takim razie trzeba wybadać wicehrabiego.

— Już na to zapóźno, najjaśniejszy panie!

— Zapóźno!

— Wicehrabia, jak mi doniesiono, już nie żyje, nie będzie zatem mógł złożyć wyjaśnień.

— Każdą swą wiadomością, zadziwiasz mnie, pani margrabino! — rzekł król. — Wicehrabia nie żyje? Cóż się to stało?

— Zginął z ręki jakiejś dziewczyny, która się chciała na nim pomścić. Z ręki dziewczyny!... Ta hańba była dla niego zasłużoną karą!

— Wolałbym, żeby go można było zmusić do tłumaczenia!

— Wasza królewska mość nie dowierza jeszcze prawdziwości zeznania, ja jednak sądzę, że należy wierzyć słowom czarnego sługi. Zdaje mi się, że szczerze żałuje on, że był tylko ofiarą cudzej nienawiści i że nie zdołał oprzeć się pokuszeniom wrogów markiza.

— Niestety niepodobna się o tem przekonać.

— Książę Beaufort zna powody i wie o wszystkiem, co zaszło, najjaśniejszy panie.

Twarz króla spochmurniała, zdawało się, że nie chciał słuchać nic złego o bracie niezapomnianej Serafiny.

— Pomówię o tem z księciem! — rzekł. — A tymczasem nie mówmy o tem.

Następnie król pokazał margrabinie zamek i otaczające go miejsca, a gdy później marchese złożył jej wizytę i został przez nią w szczególnie uprzejmy sposób przyjęty, monarcha z margrabiną wyjechali na przejażdżkę po lesie.

Gdy powóz, w którym król i margrabina odjechali, znikł w głębi lasu, Marceli, który już zupełnie przychodził do zdrowia, udał się do parku nad staw i do leżącej tam altany jaśminowej, która dla niego miała szczególny powab, ponieważ była otoczona aureolą wspomnień.

Marceli z ręką chorą na chustce stał właśnie nad stawem, gdy usłyszał blisko siebie cichy odgłos kroków.

Czarna głowa Hassana ukazała się wśród zarośli.

Twarz Marcelego spochmurniała, przyszło mu bowiem na myśl, że to murzyn strzelał do niego i teraz zakrada się z zamiarem morderstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przed rekonstrukcją rządu

Twarzą do wsi - Nowy rozłam w Stronnictwie Ludowem

Z Warszawy donoszą:
Rekonstrukcja rządu prof. Kozłowskiego ma być przeprowadzona w czwartek wieczorem lub w piątek. Za rzecz pewną uchodzi mianowanie obecnego kuratora Liceum Krzemienieckiego p. Poniatowskiego ministrem rolnictwa. Do Krzemieńca pójdzie dotychczasowy wiceminister oświaty p. Kazimierz Pieracki. Na opróżnione po P. Pierackim stanowisko sfery konserwatywne wysuwają senatora Podborowskiego. Na stanowisko ministra spr. wewnętrznych najpoważniejszym kandydatem jest obecny wojewoda lwowski b. prezydent miasta Krakowa płk. Belina-Prażmowski. P. Poniatowski wchodzi do rządu w związku z akcją zmierzającą do przesunięcia obozu sanacyjnego ku współpracy ze wsią. Łączy się z temi przygotowaniami nowy rozłam w Stronnictwie Ludowem. Rozłam ten ma przeprowadzić dr. Wrona, b. prezes naczelnego komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Sąd partyjny zawiesił posła Wronę w prawach członka Stronnictwa, skutkiem czego dr. Wrona postanowił z pomocą p. Wyżykowskiego dokonać rozłamu. Nie można jeszcze ustalić, ilu posłów uda się p. Wronie pociągnąć za sobą.

Komisja długów państwowych

Z Warszawy donoszą:
W dniu 13 lipca br. odbędzie się posiedzenie parlamentarnej komisji długów państwowych, która sprawdzi zapisy w księgach dłużniczych w Ministerstwie Skarbu, jak również wykazy długów wewnętrznych i zagranicznych państwa, na dzień 1 lipca 1934 r.

Obóz izolacyjny

Z Warszawy donoszą:
Jak donosi półurzędowa agencja „Iskra", Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło urządzić obóz izolacyjny w miejscowości Berezą Kartuska w pow. Prużańskim. Miejscowość leży w połowie drogi między Brześciem a Baranowiczami. W razie przepełnienia tego obozu, będzie urządzony drugi obóz izolacyjny.

Amnestja w Zagłębiu Saary

Z Paryża donoszą:
Komisja rządząca Zagłębia Saary przedłożyła radzie ustawodawczej projekt amnestji dla przestępstw politycznych, która ma wejść w życie z dniem 1 lipca. W tymże dniu ma rozpocząć swą pracę specjalna komisja, mianowana przez Ligę Narodów dla przygotowania plebiscytu.

Zwalnianie górników polskich

W kopalni węgla w Carmeaux w południowej Francji przystąpiono ponownie do zwalniania robotników polskich. W razie dalszego pogorszenia się sytuacji na rynku węglowym, zwolnienia te przybrać mają charakter masowy.

Zwolnieni robotnicy polscy znajdują się w tragicznej sytuacji, gdyż zarząd kopalni odmówił udzielenia im sum potrzebnych na opłacenie kosztów podróży.

W sprawie tej organizacje polskich robotników we Francji zwróciły się o interwencję do konsulatu polskiego w Tuluzie.

Tragiczna katastrofa lotnicza

Trzy osoby zabite. Zgon słynnego komika

Z Pragi donoszą:
We wtorek w południe wydarzyła się na lotnisku w Karlovych Varach tragiczna katastrofa lotnicza, ofiarą której m. in. padł jeden z najznakomitszych komików współczesnych, Max Pallenberg. Artysta niemiecki odleciał trzymotorowym jednopłatowcem państwowej linji lotniczej z Pragi do Karlovych Varów. W odległości 50 m. od lotniska samolot nagle stracił ster boczny, w chwilę później ster wysokości, poczem spadł na ziemię. Oba zbiorniki z benzyną eksplodowały, wskutek czego aparat spłonął. Zwłoki pasażerów t. j. Pallenberga i fabrykanta włókienniczego z Brna, Skurnika, oraz pilota wydobyto zupełnie zwęglone. Teatr miejski w Karlovych Varach, gdzie tragicznie zmarły komik miał rozpocząć jutro szereg gościnnych występów, odwołał dziś na znak żałoby przedstawienie.

Flagi do połowy masztu

Żałoba narodowa w Niemczech w rocznicę Traktatu Wersalskiego

Dzień 28 czerwca, jako rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego, uznany został w Niemczech na dzień żałoby narodowej. W dniu tym, na skutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wszystkie gmachy państwowe wywiesić mają chorągwie opuszczone do połowy masztu. Analogiczne zarządzenia wydały władze lokalne w odniesieniu do gmachów publicznych. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej nakazało swym członkom wywieszenie w dniu 28 czerwca sztandarów ze swastyką opuszczonych na znak żałoby do połowy masztu oraz wstrzymanie się od udziału w zabawach prywatnych.

Katastrofa w nowojorskiej kolei podziemnej

Kilkadziesiąt osób stratowano - 10 walczy ze śmiercią

Z Nowego Jorku donoszą:
W nowojorskiej kolei podziemnej wydarzyła się wczoraj katastrofa spowodowana przez chłopców, którzy przy pomocy prętów stalowych zaopatrzonych w gumowe ssawki wyławiali zgubione przedmioty. Jeden z takich prętów dostał się między koła pociągu kolei podziemnej. Powstało krótkie spięcie, skutkiem którego pociąg, jadący z szybkością 60 klm. na godzinę, nagle stanął. W wagonach pogrążonych w ciemności powstała nieopisana panika. Pasażerowie rzucili się do drzwi i okien które powybijano. W czasie tumultu stratowano kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet i dzieci. 10 osób odniosło tak ciężkie obrażenia, że walczą one ze śmercią.

Czas pracy

w górnictwie węglowem

W Genewie rozpoczęła się specjalna konferencja węglowa, zwołana celem ułatwienia ratyfikacji konwencji o czasie pracy w kopalniach węglowych, uchwalonej w r. 1931 ewentualnie przez jej rewizję. W konferencji, zwołanej przez radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy biorą udział delegaci rządów, pracodawców i robotników 6-iu państw europejskich, głównych producentów węgla, a mianowicie: Anglji, Francji, Polski, Belgji, Holandji i Czechosłowacji. Niemcy zaproszone na konferencję, odmówiły swego w niej udziału. Ze strony Polski w konferencji uczestniczą z grupy rządowej b. minister Jurkiewicz, jako przewodniczący, generalny inspektor pracy Klott, naczelnik Zagrodzki i radca Stein. Z grupy pracodawców pp. Jastrzębowski i Wieniawa-Chmielewski. Z grupy pracowniczej pp. Stańczyk i Szurig.

Grupa pracodawców opowiedziała się zasadniczo przeciwko konwencji, podczas gdy grupa robotnicza domagała się natychmiastowej jej ratyfikacji przez zainteresowane państwa. Jednocześnie przedstawiciele robotników wypowiedzieli się przeciwko ewentualnej rewizji konwencji, która miałaby na celu usunięcie trudności, jakie napotyka w niektórych krajach wprowadzenie w życie jej postanowień.

Następnie przedstawiciele rządów złożyli deklaracje, w których przedstawili stanowiska swoich rządów w odniesieniu do ratyfikacji i ewentualnej rewizji konwencji. Przedstawiciele rządów: polskiego, francuskiego i czechosłowackiego wyrazili gotowość jednoczesnej ratyfikacji konwencji w jej obecnem brzmieniu, natomiast przedstawiciele pozostałych trzech krajów uzależnili tę ratyfikację konwencji od jej rewizji.

Po zamachu na Gandhiego

Olbrzymie wrażenie w Indjach

Z Poony donoszą, że zamach na Gandhiego wywołał w całych Indjach olbrzymie wrażenie. Gandhi oświadczył, że zamachowcy oddali mimowolną usługę jego sprawie. Mahatma przypuszcza, że zamach był dziełem tych kół, które zwalczają jego politykę, zmierzającą do wyzwolenia parjasów.

Według relacyj naocznych świadków Gandhi uniknął śmierci jedynie dzięki przypadkowi. Zamachowcy zostali bowiem wprowadzeni w błąd przez orkiestrę, której dyrygent, widząc zbliżający się samochód i sądząc, że w nim znajduje się Gandhi, dał znak do odegrania hymnu powitalnego. Pierwsze akordy orkiestry przerwane zostały gwałtowną detonacją bomby, której wybuch był tak silny, że zdruzgotał samochód prawie zupełnie. W samochodzie tym znajdowali się przedstawiciele władz miejskich Poony z burmistrzem na czele. Odłamki bomby zraniły ciężko kilku policjantów oraz 9 osób z tłumu, w tem czworo dzieci. Wkrótce po zamachu nadjechał samochód z Mahatmą Gandhi słyszał huk bomby i domyślił się że był to zamach przeciwko niemu. Mimo widocznego na twarzy jego wzruszenia, Mahatma zachował całkowity spokój i brał udział w przyjęciu, zorganizowanem na jego cześć.

Z Bombaju donoszą, że w Ahmedabadzie auto Gandhiego było ponownie zaatakowane przez grupę Hindusów ortodoksów. Sam Mahatma wyszedł bez szwanku, natomiast siedmiu jego towarzyszy odniosło rany. Zajście wywołało wielkie wrażenie w kołach hinduskich.

Humor

INNY OBYCZAJ.

— Ciekawe, że u nas damy chodzą po prawej stronie.

— Jakto, czyby gdzieindziej było inaczej?

— A tak — w Ameryce chodzą zawsze po stronie bliższej wystaw sklepowych.

FRANCUSZCZYZNA.

Kubiński wrócił z zagranicy.

— Byłem w Paryżu... — chwali się przed znajomymi.

— Czy miał man wielkie trudności ze swoją francuszczyzną?

— Ja nie, ale Francuzi...

U LEKARZA.

— Czy z chwilą skasowania Kasy Chorych, a stworzenia Ubezpieczalni Społecznej zmniejszyła się frekwencja w pańskim gabinecie?

— Odwrotnie, zwiększyła. Leczę masowo tych, którzy szukają pomocy lekarskiej w Ubezpieczalni, zapadają na rozstrój nerwowy, na tle tygodniowego łażenia i wystawania w ogonkach, zanim ich dopuszczą przed oblicze medyka.

TU WYCIĄĆ

— 416 —

Gdzież jest lektyka, w której mam jechać naprzeciw mego męża?

Obaj panowie spojrzeli na siebie przerażeni i zdumieni do najwyższego stopnia.

— Pani chyba żartuje? — wyjąkał książę.

— Zupełnie nie. Pan zdaje się mieć złą pamięć. Przecież mówił mi pan, że mąż mój jest już w drodze, by mnie zabrać ze sobą do domu!... Muzyki, muzyki! Gdzież są służebne, które mnie ubiorą na przyjęcie ukochanego?

Zaśmiała się nieprzyjemnie.

Wówczas poznali obaj mężczyźni ze zgrozą, że nieszczęśliwa... oszalała.

ROZDZIAŁ LXXII.

PUŁAPKA NA VIA BRIGIDA.

Janusz stracił przytomność, spadłszy w głąb. Leżał tak bez ruchu przez parę godzin, a gdy wreszcie otworzył oczy, przekonał się, że otaczają go głębokie, nieprzeniknione ciemności.

Gdzież się znalazł? Starał się zebrać myli, ale nieprędko mu się to udało, gdyż skutkiem upadku był jeszcze na pół ogłuszony, a przytem w więzienie jego panowała zgniła, nieprzyjemna woń.

Spróbował się podnieść, przytem dotknął czegoś miękkiego, zimno wilgotnego. Była to kupa starych, przesiąkniętych mułem łachmanów, dzięki której to okoliczności, nie zabił się na miejscu, spadając.

Na szczęście członki miał całe, jakkolwiek bardzo obolałe. Ująwszy się ręką za czoło, poczuł na

— 413 —

okręcie! — mówił dalej książe wzruszonym głosem.

— Dlatego muszę pani powiedzieć o tem, co mi leży na sercu, muszę raz położyć koniec dręczącej mnie niepewności i usłyszeć z ust pani wyrok. Droga pani, kocham panią nad wszystko na świecie i ofiaruję jej mą rękę, nazwisko i majątek.

Olga nie mogła wymówić ani słowa ze zdumienia, a w słabem świetle, które padało na pokład z kajuty, książę zauważył na jej twarzy wyraz zdziwienia.

— Wyznanie moje zaskoczyło panią bezwątpienia, — ciągnął dalej zmieszany. — Jest to jednak moje stanowcze i silne postanowienie. Zdaję sobie sprawę z trudności, na jakie natrafi nasz związek, ale ja je wszystkie pokonam. Matka moja jest wprawdzie dumna i nie wolna od przesądów naszej sfery, ale ja jestem na tyle bogaty, by przeprowadzić mą wolę bez jej zezwolenia. Zresztą matka kocha mnie i mam nadzieję, że mi nie odmówi swego błogosławieństwa!

— Milordzie! — ozwała się Olga, pokonawszy zdumienie. — Nie potrzebuję pana zapewniać, że uważam pańską propozycję za zaszczyt, nie dlatego, że pan jest księciem Newton, ale dlatego, że jest pan szlachetnym i dzielnym człowiekiem... Niestety, prośbie pańskiej muszę odmówić, gdyż nie kocham pana. I nigdy już serce moje nie zabije miłością do nikogo, należy i należeć będzie niepodzielnie do mego męża!... Dziękuję panu serdecznie za wszystko, co pan dla mnie uczynił. I niech mi pan wierzy, że za to rozczarowanie, jakie panu musiałem dzisiaj zgotować, wynagrodzi pana miłość innej kobiety z pańskiej sfery!

Wysyłamy dziesięć chłopców na letnisko

Niespodzianka dla naszych prenumeratorów

Jak już donosiliśmy, wysyłamy na letnisko 10 synów naszych stałych prenumeratorów. Chłopcy wyjadą na nasz koszt do miejscowości Gdów, w powiecie Tarnowskim, województwo Krakowskie i przebywać tam będą przez okres 4 tygodni pod opieką p. Hułokowej, delegatki Tow. Kat. Polek z Katowic.

Wyjazd z Katowic nastąpi w dniu 2-go lipca br. Bliższe szczegóły podamy jeszcze.

Prawo wyjazdu na letnisko mają te dzieci, których rodzice są stałymi prenumeratorami dziennika „Siedem Groszy" i które odpowiadają przewidzianym wymogom, a mianowicie, które urodziły się w dniu 21 maja 1924 r.

Pierwszym kandydatem na letnisko jest **Antoni Alojzy Kostka** z Kochłowic którego ojciec Adolf Kostka jest stałym prenumeratorem w agenturze nr. 135, **Antoniego Mańki w Kochłowicach, ul. Radoszewska 8**, co wykazał przedłożeniem karty kwitowej abonentów miesięcznych B nr. 6053. Równocześnie Antoni Alojzy Kostka przedłożył dokument urodzenia.

Kto jeszcze odpowiada wymogom powyższym i reflektuje na pobyt na letnisku, winien natychmiast zgłosić się. **Termin zgłoszeń upływa w dniu 29 bm.**

Zaznaczamy, że wnioski, nie odpowiadające warunkom przez nas podanym, ze względów zasadniczych rozpatrywane nie będą. Otrzymaliśmy pisma od p. K. z Poznania, p. Z. z Hajduków Nowych, p. A z Łagiewnik, p. Z. z Łodzi, p. L. z Kępna p. N. z Starego Bierunia, p. S. z Chrzanowa i p. B. z Mysłowic. W odpowiedzi na ich wnioski komunikujemy, że należy przedłożyć: a) **kartę abonamentową**, b) **dokument urodzenia**. Panu K. w Poznaniu i p. Z. w Łodzi zaś komunikujemy, że ich wnioski nie mogą być uwzględnione ze względów zasadniczych. Tylko dzieci które urodziły się **21 maja 1924 roku** wysłane zostaną na nasz koszt na letnisko.

Konsulaty w Warszawie i Kownie

Rozmowa dziennikarzy litewskich z premj. Kozłowskim

Z Rygi donoszą:

Niemal wszystkie pisma Łotwy, Estonji i Finlandji w obszernych wywodach omawiają rezultaty wizyty płk. Prystora w Kownie, jego rozmowę z prezydentem republiki Smetoną oraz dwoma ministrami litewskimi.

Prasa bałtycka twierdzi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać nawiązania normalnych stosunków konsularnych i gospodarczych pomiędzy Polską a Litwą. W Kownie zostanie powołany do życia konsulat polski, a w Warszawie — konsulat litewski. Będzie to pierwszy krok do nawiązania normalnych stosunków.

Później mają być ustanowione poselstwa: polskie w Kownie i litewskie w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Znajdujący się obecnie w Warszawie dwaj dziennikarze litewscy, bawiąc z dziennikarzami polskimi w jednej z restauracyj, spotkali przypadkiem premjera Kozłowskiego. Przedstawiono ich i dziennikarze litewscy z miejsca poprosili o wywiad. Na to premjer odrzekł, że nie jest miejsce ani czas po temu, aby mówić o polityce i sprowadził rozmowę z dziennikarzami litewskimi na temat historji Litwy.

Wycieczka kolejarzy węgierskich w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

W środę rano przybyła do Warszawy po zwiedzeniu Krakowa i Częstochowy licząca 140 osób wycieczka stowarzyszenia kolejarzy węgierskich. O godz. 11-tej uczestnicy wycieczki udali się na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu wieńca Węgrzy odśpiewali po polsku hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", otrzymując gromkie oklaski od zgromadzonej publiczności. W ciągu dni następnych goście węgierscy zwiedzać będą Warszawę i okolicę.

Zamordował dozorcę i uciekł z więzienia

Z Berlina donoszą:

W miejscowości saskiej Oelnitz jeden z komunistów, odsiadujący karę więzienia zamordował w nocy dozorcę, poczem wraz z dwoma innymi więźniami politycznymi zbiegł w niewiadomym kierunku. Za zbiegłymi wszczęto pościg, w którym bierze udział policja i oddziały szturmowe.

Okulary do patrzenia pod wodą

Normalne oko ludzkie, którego przeznaczeniem jest patrzenie w powietrzu, jest bardzo niedostatecznem narzędziem wzroku, jeśli chodzi o patrzenie pod wodą, o czem doskonale wiedzą pływacy. Powodem tego jest kontakt bezpośredni wody z rogówką, który pozbawia oko około dwóch trzecich wrażliwości świetlnych. Przeszkodę podobną bardzo łatwo można stwierdzić skoro oddalimy od oka wodę przy pomocy szkła. W ten sposób jednak szkło z jednej strony czyste, z drugiej jest zamglone. Zważywszy te okoliczności, profesor E. Cornisch z Uniwersytetu w Kalifornji wynalazł okulary, zupełnie dobrze nadające się do patrzenia pod wodą. Uważa on poprostu normalne oko ludzkie za uszkodzenie w warunkach patrzenia pod wodą i wymagające poprawienia przy pomocy szkieł. Włożywszy tego rodzaju okulary, można z łatwością czytać dzienniki w głębinach wodnych. Nowe okulary mogą wyświadczyć wielkie usługi przy ratowaniu tonących, gdyż się widzi w ten sposób daleko i dokładnie Obecnie bowiem pływacy muszą posługiwać się w tym wypadku zmysłem dotyku tracąc napróżno drogie chwile od których zależy życie nieszczęśliwego.

Skazanie Harrimana

Z Nowego Jorku donoszą:

Znany bankier J. B. Harriman został skazany na 4 i pół roku więzienia za fałszerstwa ksiąg handlowych oraz obracanie kapitału bankowego na inne cele.

Holenderski kontrtorpedowiec i łódź podwodna w Gdyni

Z Gdyni donoszą:

W środę przybył do Gdyni holenderski kontrtorpedowiec "Evertson" i łódź podwodna „K. 17". Oficerowie polskiej marynarki wojennej witali gości na redzie. Kontrtorpedowiec "Evertson" dał 21 strzałów, jako salut narodowy ,a następnie salut kontradmiralski 13 strzałów. „Bałtyk" odpowiedział tą samą ilością strzałów, poczem okręty holenderskie weszły do portu. Dowódca „Evertsona" złożył wizyty, dowódcy floty wojennej kontradmirałowi Urungowi, komisarzowi Sokołowi, dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowskiemu, którzy następnie rewizytowali dowódcę kontrtorpedowca. Kontradmirał Unrug podejmował gości śniadaniem.

Oszuści sprzedali ratusz w Otwocku

Niezwykła afera w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Ofiarą niezwykłego oszustwa padł emigrant z Kanady, 48-letni Antoni Kowalik, od którego warszawscy wydrwigrosze wyłudzili pieniądze na kupno... ratusza w Otwocku.

Kowalik niedawno powrócił do kraju. Spotkał tu tylko dalekiego kuzyna Karola Barańskiego. Kuzyn serdecznie powitał bogatego krewnego. Oprowadzał po stolicy i za pieniądze Kowalika zabawiał się rolą przewodnika. Widocznie z tej strony Warszawa bardzo spodobała się amerykaninowi, gdyż zwierzył się Barańskiemu, że pozostałby na stałe w Polsce.

Zaczęła się rozmowa o interesach. Kowalik hotelarz — restaurator z zawodu, najchętniej pretendował da założenia hotelu albo pensjonatu. Barański obiecał zająć się tem. Po kilku dniach zgłosił się, przedstawiając niezwykłą ofertę, na okazyjne kupno gmachu magistratu w Otwocku. Według słów Barańskiego, magistrat otwocki przenosi się do budynku kasyna, a ratusz wystawia na sprzedaż. Barański przedstawił kuzynowi wszystkie zalety tej tranzakcji.

Amerykaninowi oferta podobała się. W dwa dni potem Barański przedstawił kuzynowi pełnomocnika magistratu otwockiego, „inżyniera" Stachowskiego. W towarzystwie inżyniera, kuzyna pojechali do Otwocka, aby obejrzeć budynek. Wskazówek udzielał Stachowski. Byli nawet w środku magistratu.

Stachowski oświadczył Kowalikowi, że szacunek gmachu wynosi 355.000 zł. Jednak cena okazała się mniejsza, gdy na widowni ukazał się sam pan „burmistrz". Spotkanie nastąpiło w kawiarni Rzymskiej przy ul. Marszałkowskiej. Pan „burmistrz" zgodził się sprzedać gmach ratusza za 250.000 zł., ale tylko za gotówkę, bo „miasto bardzo potrzebuje pieniędzy, na inwestycje".

Kowalik przystał z ochotą na tranzakcję i wręczył tegoż dnia zadatek w kwocie 50 tys. zł., kuzynowi Barańskiemu, aby wpłacił on to sumę do PKO., na konto magistratu Otwocka. Na drugi dzień mieli wszyscy spotkać się w kancelarji rejenta Zabrzezowskiego, gdzie miał być sporządzony akt kupna sprzedaży ratusza.

Kowalik nie mógł się jednak doczekać pana „burmistrza", ani jego pełnomocnika „inżyniera". Co gorsza nie pokazał się i kuzyn Barański. Kiedy poszukiwania za kuzynem nie dały wyników, Kowalik zorjentował się, że padł ofiarą zuchwałych oszustów i zgłosił się ze skargą do władz prokuratorskich.

TU WYCIĄĆ

— 414 —

Książę pobladł bardzo. Mimo to opanował się i zachował pozorny spokój.

— Szanuję uczucia pani nawet wtedy, gdy niszczą me najsłodsze nadzieje! — rzekł, podnosząc rękę Olgi do ust. — Jedyną prośbą, jaką mam do pani, jest ta, by pozwoliła mi zaopiekować się sobą, dopóki nie znajdzie pani stałego oparcia. Na zawsze pozostanę pani wiernym i oddanym przyjacielem.

Odszedł szybko, nie czekając na odpowiedź.

Olga spoglądała za nim ze współczuciem. Na radość jej padł cień, gdyż myśl o tem, że ktoś cierpi z jej powodu, była dla niej bolesną.

Gdy jednak w chwilę potem, sprowadzono do kajuty przez Kitty i jej męża, zasypiała w swem łóżku, pierzchnęły smutne myśli. W wyobraźni swej widziała się już połączoną z mężem i dziećmi...

Następnego popołudnia zawinął yacht księcia Newton do portu w Hawrze. Książę udał się wraz ze swym sekretarzem do miasta, by załatwić kilka sprawunków. Gdy się żegnał z Olgą, ta poprosiła go, by jej przyniósł parę francuskich dzienników.

Miała nieokreśloną, niczem nieuzasadnioną nadzieję, że zajdzie w nich jakąś ważną dla siebie wiadomość z kraju.

Gdy dostała do rąk upragnione pisma, zaczęła je przerzucać gorączkowo.

W dwóch, trzech dziennikach nie znalazła nic, aż wreszcie...

Cóż to? Olga pobladła śmiertelnie, ręka jej, która trzymała dziennik, opadła. Zabrawszy jednak siły, skierowała wzrok na notatkę, która jednym zamachem zniweczyła wszystkie jej nadzieje. Brzmiała ona jak następuje:

— 415 —

„Polski arystokrata zamordowany w Genui! Zniknięcie hrabiego Dembskiego, o którem niedawno donosiliśmy, zostało w straszny sposób wyjaśnione. Zaniepokojona długą nieobecnością hrabiego, który udał się na Riwjerę w rodzinnych sprawach, żona jego poczyniła odpowiednie kroki u władz. Po długich poszukiwaniach udało się stwierdzić, że jakiś cudzoziemiec, którego wygląd odpowiadał postaci hrabiego, przyjechał do jednego z genueńskich hoteli, ale nie zapisawszy się w księdze hotelowej, wyszedł i nie wrócił. Po obejrzeniu pakunków okazało się, że należą one do hrabiego Dębskiego. Tymczasem wczoraj rano, robotnicy portowi znaleźli u ujścia kanału do morza zwłoki jakiegoś mężczyzny w stanie rozkładu. Znalezione przy zmarłym papiery i kosztowności nie pozwoliły wątpić, że jest nim hrabia Dębski. Okoliczności, w jakich hrabia zginął, są teraz jak i przedtem osłonięte najzupełniejszą tajemnicą. Młoda hrabina, niedawno zaślubiona, jest bliska szaleństwa z rozpaczy; udała się ona do Genui, by skonstatować identyczność małżonka".

— — — — — — — — — —

Gdy w kwadrans potem książę i Oliwier wyszli na pokład i zbliżyli się do krzesła Olgi, zdumiał ich wyraz jej twarzy. Uśmiechała się, ale w dziwny, niezwykły u niej sposób, a w niebieskich jej oczach przebijało się powstrzymywane, radosne wzruszenie.

— Gdzież pan pozostaje tyle czasu? — zawołała do księcia. — Czy pan zapomniał, co mi przyrzekł? Dlaczego okręt jeszcze nie przybił do portu?

Humor

ROZMOWA.

Żona czyni mężowi wymówki:

— Jak ci nie wstyd? Wczoraj znowu wróciłeś do domu pijany.

— Ja pijany?... Ależ co znowu!

— Jakto? Przecież wczoraj sam się przyznałeś.

— Nowina. Mało to człowiek bredzi po pijanemu!

DOŚWIADCZONY.

Na letnisku. Właścicielka pensjonatu woła do jednego z gości, znajdującego się wewnątrz pokoju:

— Panie radco, niech pan wyjdzie czemprędzej — może pan oglądnie z naszej werandy wspaniałą tęczę.

— A ile to będzie kosztować, proszę pani?

KARNOŚĆ

— Coście zrobili z karabinem?

— Rzuciłem go, panie szefie.

— Co takiego? Do raportu karnego-

— Ja potrzebuję zameldować, że pan szef sam powiedział, aby z karabinem postępować tak jak z żoną.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dzień Ś. O. Z. P. N.

Reprezentacja Gliwic w Katowicach

1 lipca br. odbędzie się „Dzień Śląskiego OZPN.“. Program w tym roku po starannym przygotowaniu jest bardzo obfity i atrakcyjny i składa się wyłącznie z zawodów reprezentacyjnych w poszczególnych miejscowościach całego obszaru Wojew. Śląskiego wraz z Podokręgami Rybnik i Bielsko-Biała. Główną atrakcją „Dnia Śląskiego OZPN.“ w niedzielę dn. 1 lipca br. będzie mecz reprezentacyjny międzymiastowy Gliwice — Katowice, który rozegrany zostanie na boisku Policyjnego KS. w Katowicach przy ul. Moniuszki o godz. 18.

Skład reprezentacyjny m. Gliwic: Wioschollek (V. R.), Klaws (Oberhütten), Koppe (V. R.), Lachman (V. R.), Wydra, Richter, Wilczek (V. R.), Juretzki (V. f. B.), Schaletzki (V. f. B.), Pischczyk, Kammala (V. R.). Rezerwa: Kindler (V. f. B.), Lischik (Oberhütten), Nawroth (R. B.), Karwath (V. f. B.).

Jak widzimy powyższy zespół reprezentacji m. Gliwic jest bardzo silny, są to gracze, którzy dnia 17 bm. w Wrocławiu grali przeciwko reprezentacji Krakowa z wynikiem 1:1. Ci sami gracze grali w niedzielę przedtem na Pomorzu z wynikiem 4:1. Powyższa reprezentacja zalicza się obecnie do jednych z najsilniejszych zespołów i śmiało można ją nazwać reprezentacją niemieckiego Górnego Śląska.

Przeciwko repr. m. Gliwic będzie repr. m. Katowic: Śliwa, Klimza (Polic. KS.), Hammer (KS. Diana), Koppe (KS. Orzeł), Żur (Policyjny KS.), Moczko (KS. Dąb), Warmusz (Policyjny KS.), Dytko (KS. Dąb), Mansel (KS. 06), Krawiec (KS. Dąb), Pawłowski (KS. Dąb). Rezerwa: Strauch (Policyjny KS.), Halama (KS. Dąb), Nogaj (Policyjny KS.), Skrzypiec (KS. Naprzód Kat.) i Stachowicz (KS. Orzeł). Przedmecz powyższych zawodów poprzedzi reprezentacja oldboyów m. Gliwic c/a Katowice o godz. 17-tej i to:

Gliwice starsi panowie: Richter (V. f. B.), Burmann, Mainka (V. f. B.), Dierich (V. f. B.), Konietzko (V. f. B.), Woitinnek (V. f. B.), Dudek, Kindler (V. f. B.), Nowak, Bichs (V. R.), Pach (V. R.).

Katowice starsi panowie: Albrecht (K. S. 06), (rez. Bainczyk (KS. Słowian), Mach (Policyjny KS.), Kabot (KS. Diana), Nowak (KS. Pogoń), Cuber (KS. Pogoń), Gruszka (KS. 06), Michała (KS. Diana), Wróbel (KS. Dąb), Nogaj (KS. Pogoń), Konieczny (KS. Pogoń), Barczak. Rezerwa: Copik Filip (KS. Orzeł), Dublaszowski (Policyjny KS.), Kuder (Policyjny KS.), Czok i Szoppa (Kolejowe PW. Śląsk Kat.).

Jako przedmecz tych zawodów odbędą się zawody reprezentacyjne junjorów Gliwice c/a Katowice. Dalszą atrakcją „Dnia Śl. OZPN.“ będą mecze reprezentacyjne i to w Nowej Wsi na boisku KS. Wawel i to: **Liga Śl. pow. Świętochłowickiego i klasa A.**

Skład drużyny Ligi Śl.: Wysocki, Michalski, Stefan (TS. Naprzód Lipiny), Jureczko (KS. Śląsk Święt.), Kania (TS. Naprzód), Hanusik (KS. Śląsk), Piec (TS. Naprzód), Gieroń (KS. Śląsk), Kłosok, Touber, Bochnia (TS. Naprzód). Rezerwa: Dziubiński (KS. Czarni Chrop.) i Goj (KS. Śląsk).

Skład drużyny kl. A.: Andrzejewski (KS. Pogoń N. Byt.), Lippich (KS. Wawel), Żydek (KS. Pogoń N. B.), Hadasik (KS. Wawel), Gadacz (KS. Zgoda Bielsz.), Rduch (KS. Pogoń N. B.), Zawierucha, Kaleta (KS. Slavia Ruda), Szramek (KS. Pogoń N. B.). Rezerwa: Gawron (KS. Wawel) i Buszka (KS. Zgoda).

Jako przedmecz poprzedzą zawody reprezentacja klubów klasy A, B-Ligi, i B i to:

Team I.: Rudolf (KS. Slavia) Ruda), Marek (KS. Naprzód Ruda), Warzywoda (KS. Wawel), Tłuczykont (KS. Zgoda), Jojko (KS. Slavia), Bończyk, Rzepus (KS. Wawel), Kostka (KS. Naprzód Ruda), Cyganek (KS, Wawel). Rezerwa: Klyta, Klose (KS. Zgoda) i Szeibol (KS. Slavia).

Team II.: Koźlik (KS. Poniatowski Godula), Pawlas (KS. Walka Mak.), Buczek (KS. Poniatowski), Wilczek, Kopiec (KS. Walka), Paruzol (KS. Poniatowski), Jałowiecki (KS. Walka), Zocłoński (KS. Poniatowski), Promny (KS. Walka), Ruda (KS. Poniatowski), Tworok (KS. 27 Orzegów). Rezerwa: Gajewski i Spałek (KS. 27 Orzegów). Jako przedmecz poprzedzą drużyny junjorów KS. Wawel N. Wieś c/a KS. Zgoda Bielszowice.

Następną atrakcją meczu reprezentacyjnego będzie miejscowość Brzozowice i północna część powiatu Świętochłowickiego na boisku KS. Fortuna Brzozowice.

Oto następujące składy drużyn.: (Liga Śl. pow. Świętochłowickiego). Mrozek (KS. Śląsk), Rurański (KS. Strzelec W. H.), Bryła (KS. Śląsk), Szelblich (TS. Naprzód), Dombski Walusz (KS. Śląsk), Gola, Pytol (KS. Czarni), God (KS. Śląsk), Dziwisz (KS. Strzelec W. H.), Sprus (KS. Śląsk). Rezerwa: Kremer (KS. Strzelec) i Piec II (TS. Naprzód).

Klasa A i B-Liga pow. Świętochłowice północ): Walentek (KS. Odra Sz.), Cesarz (KS. Odra), Janus (KS. Strzelec Sz.), Bartosik (KS. Strzelec), Grześniok (KS. Odra), Ferdyn (KS. W. Dąbr.), Kotallczyk (KS. Strzelec), Moj (KS. Odra), Bujoczek (KS. Fortuna), Piec (KS. Brzeziny), Wiera (KS. Odra). Rezerwa: Kasper (KS. Dąbr.) i Pocyna (KS. Fortuna).

Jako przedmecz powyższych zawodów poprzedzą reprezentacje teamu A i B.

Team A: Przybyłek, Maksysz (KS. Strzelec Sz.), Kosek, Krupa (KS. Fortuna), Lubos (KS. Strzelec Sz.), Cisek (KS. Odra), Woźniok (KS. Fortuna), Badura (KS. Strzelec), Zgoda (KS. Odra), Botman (KS. Strzelec), Preusner (KS. Fortuna). Rezerwa: Złotoś (KS. Fortuna) i Pietruszka (KS. Odra).

Team B.: Lizurek (KS. Brynica Kamień), Wostal (KS. Brzeziny Śl.), Radwański (KS. Brynica), Mosz, Burkowski, Moj (KS. Brzeziny Śl.), Banisz (KS. Brzeziny Śl.), Kawka (KS. Brynica), Lukaszczyk (KS. Brzeziny Śl.), Sieja, Szymonik (KS. W. Dąbr.). Rezerwa: Śmiałek (KS. Brzeziny Śl.) i Październiok (KS. Brynica). Ostatnim meczem zawodów reprezentacyjnych „Dnia Śl. OZPN.“ są Tarn. Góry na boisku IKS. Kluby powiatu Tarnogórskiego uchodzą w tym powiecie za najuboższe jako powiatu rolniczego, to też Zarząd Śl. OZPN. doceniając ważność propagandy piłki nożnej tegoż powiatu, postanowił wysłać do Tarn. Gór silną reprezentację złożoną z graczy klubów AKS., Chorzów i Kresy Król. Huta.

Niezależnie od tego, postanowił Zarząd Śl. OZPN. czysty zysk z tych zawodów rozdzielić procentualnie i to 1, 3 i 6 pomiędzy wszystkie kluby tegoż powiatu dla podtrzymania swej egzystencji.

Reprezentacja m. Król. Huty: Leopold, Knas, Stolarczyk, Kawka (AKS), Wybraniec (K. S. Kresy), Bendkowski (AKS.). Slęzok, Pierszkała (KS. Chorzów), Wostal (AKS.), Wolny (KS. Chorzów), Marszel (AKS). Rezerwa: Gajda (KS. Kresy) i Piątek (AKS.)

Reprezentacja Tarn. Gór: Kupka, Suda Grzegorczyk (IKS.), Osadnik, Jagielski, Spyra (KS. Śląsk), Tomsik (KS. Śląsk), Matysik, Krzykawski, Krupa (KS. Ruch Radzionków), Kaleta (IKS). Rezerwa: Ferdyn (KS. Śląsk) i Borok (IKS).

Jako przedmecz powyższych zawodów poprzedzą drużyny reprezentacyjne team I i II złożone z klubów B-Ligi i B-klasy.

Team I.: Kupka (KS Ruch), Starzeczek (KS Śląsk), Dworaczek (KS. Strzelec Strzybnica), Kluba (KS. Strzelec Strz.), Papaja (KS. Ruch), Tomsik II (KS Śląsk), Sornik (IKS), Fordyn, Pohl A. (KS. Śląsk), Beinach (IKS.), Ulfig (KS Ruch). Rezerwa: Wójcik (IKS) i Zając (KS. Ruch).

Teatm II. Brzoza (KS. Odra) Miast.), Szołtysik (KS. Strzelec Rojca), Bangiel, Tobolik (KS. Odra M.), Konopka (KS. Zgoda Repty N.) Nowak (KS Strzelec Rojca), Aniołek (KS. Strzelec Nakło), Sycha (KS. Świerklaniec), Blida (KS. Strzelec Nakło). Rezerwa: Anders (KS. Strzelec Rojca), Materla (KS. Strzelec Nakło).

W wszystkich miejscowościach, w których odbędą się zawody reprezentacyjne postanowiono znacznie obniżyć bilety wstępu, by w ten sposób dać możność wszystkim sympatykom i zwolennikom piłki nożnej zobaczenia w Dniu Śl. OZPN. meczów propagandowych piłki nożnej. Pozatem wyjeżdża do Bielska w dn. 1 lipca br. drugi zespół reprezentacyjny m. Katowic, gdzie rozegra zawody z reprezentacją m. Bielska.

Skład drużyny m. Katowic: Wilisz (TS. 20 Bogucice), Czempisz (KS. Diana), Kaprot (KS Orzeł), Garus (Pocztowe PW.), Szary (KS. 06) Wypiór (Policyjny KS), Wójcik (KS 06), Śmietana (KS Orzeł), Ogórek, Szołtysik (KS Dąb), Kruk (KS. Pogoń), Machinek i Urbańczyk (KS. Diana).

Jak z powyższego wynika zawodować będzie w „Dniu Śląskiego OZPN.“ 21 drużyn reprezentacyjnych.

Zawody pływackie o mistrzostwo Śląska

w Katowicach

W piątek 29 bm. odbędą się w Katowicach na Miejskiem Kąpielisku w ramach „Święta Morza“ zawody o mistrzostwo Śląska w klasie I.a i I.b. Do zawodów tych przystępuje „Pogoń“ w bieżącym sezonie z dużemi szansami zwycięstwa, już wskutek energicznej reorganizacji sekcji pływackiej i intensywnego treningu zimowego wychowało się dużo narybku pływackiego.

Pogoń wysyła do tych zawodów następujących zawodników: **Klasa I.a.** Panowie: 100 klas. M. Wolff, Ochantel, 200 klas. M. Wolff, Ochantel, 100 dow. B. Wolff, Ehr. Madej, 200 dow. B. Wolff, Ehr, Madej, 400 dow. B. Wolff, 100 wznak Hanzel, 3 x 100 m Hanzel, Nowicki, M. Wolff, 4 x 200 m B. Wolff, Ehr, Malczyk, Nowicki, Madej, Hanzel, Langer, Schwarzbaum. Panie: 100 m. wznak: Scheuówna.

Klasa I.b. Panowie: 100 m klas. Trzeciak Lemaitre, 200 m klas. Trzeciak, Lemaitre, Staniczek, 100 dowolnym Malczyk, Schwarzbaum, Langer, 200 dowolnym Malczyk, Schwarzbaum, Langer, 100 wznak Smandzich, Kmyciński, 3 x 100 m Trzeciak, Lemaitre, Nowicki, Smandzich, Staniczek, Langer, 4 x 200 m Malczyk, Nowicki, Schwarzbaum, Langer. Panie: 100 m klas. Neblówna, Czajówna, Bystrowska, 200 m klas. Neblówna, Czajówna, Dyljonówna, 100 m wznak Dyljonówna.

Wyścig kolarski „Sportu“

Atrakcje najbliższej niedzieli

Niedzielny wyścig kolarski firmy „Sport“, jak się dowiadujemy będzie jedną z najpoważniejszych imprez kolarskich w Polsce. Codzień nie wpływają nowe zgłoszenia i dzięki bardzo ładnym i cennym nagrodom, udział kolarzy polskich z pewnością będzie rekordowy.

Wyścig odbędzie się na przestrzeni 116 km. na trasie Panewnik — Kochłowice — Nowa Wieś — Borowa Wieś — Mikołów — Panewnik.

Zbiórką zawodników odbędzie się w Katowicach przed składem firmy „Sport“, zaś właściwy start dopiero w Panewniku.

Udział w wyścigu pomiędzy innymi zgłosili Kiełbasa (Warszawa), Duda (Kraków), Hofszneider (Łódź), Ligon, Dłucik, Rosik z Pol. KS. Katowice, Rurański (Stadjon), doskonały kolarz Hadryś (Francja) i szereg innych zawodników.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Śląski Okręgowy Związek Kolarski, Katowice, ul. 3 Maja 34.

Po szermierczych mistrzostwach Europy

w Warszawie

Jak wiadomo, szermiercze mistrzostwa Europy odbywające się od 20 bm. w Warszawie, rozpoczęto konkurencjami we florecie zespołowo i indywidualnie dla pań i panów. W konkurencjach pań poraz pierwszy w dziejach polskiego sportu szermierczego wystąpiły polskie kobiety. Jeżeli dodamy, że nasze kobiety pierwszy raz w życiu wogóle spotkały się z zagranicznemi przeciwniczkami, to łatwo zrozumieć, że o żadnych zwycięstwach nikt nie myślał.

Pierwsze spotkanie zespołowe odbyło się z Niemkami, to też tutaj wobec tak rutynowanej drużyny, składającej się w połowie z leworękich, wobec których w Polsce wogóle pracować nie umiemy gdyż nietylko, że nie mamy leworękich kobiet, ale nawet ani jednego leworękiego mężczyzny. Niezależnie od tego w niemieckiej drużynie wystąpiła seniorka niemieckiej szermierki 48-letnia p. Oelkers, której rutynie, nabytej w przeciągu 20-letniej pracy, nasze wszystkie panie razem nie mogłyby się przeciwstawić. To też przewidywano że wynik będzie 16:0. Jedyną walkę jako punkt honorowy wygrała dla Polski Ślązaczka p. Herta Stanoszkówna.

Drugie spotkanie odbyło się z Angielkami, gdzie nasze panie były również bez jakichkolwiek szans, gdzie znów honor Polek ratowała jedynie Stanoszkówna (Śląsk) i jedną walkę wygrała Laskowska (Warszawa).

Trzecie spotkanie odbyło się z Włoszkami, gdzie Polki czuły się już znacznie lepiej, lecz ku wielkiemu zdziwieniu nie wstawiono do tego spotkania najlepszej dotąd Polki Stanoszkówny. Podobne postąpienie kapitana sportowego P. Z. Szerm. jest wcale niezrozumiałe. W tem spotkaniu wygrywa Duchówna 2 walki, Rowecka 1 i Laskowska 1, Serinówna 0 walk. Podkreślić wypada, że włoska drużyna nie posiada ani jednej leworękiej zawodniczki, gdzie Stanoszkówna byłaby napewno wygrała 2, a może 3 walki, co w całokształcie mogło nawet wynik przechylić na zwycięstwo Polski.

W następnym dniu w czasie walk indywidualnych, gdzie również brały udział nasze panie, tylko dzięki postawieniu do dyspozycji dyrektorjatu technicznego z naszej strony kilku sędziów, którzy nigdy floretu nie ćwiczyli, nie znając jego zasad robienia, a skąd dopiero sędziowania i wogóle nigdy jeszcze nie sędziowali na międzynarodowych zawodach, do zawdzięczenia jest, że nasze panie ani jedna nie przeszła do półfinału. — Tak jak reprezentacje zagraniczne skupiały się i troszczyły się formalnie o każde trafienie czy jest ich zawodniczce słusznie zadane, tak u nas było przeciwnie; myśmy dali sędziów niefachowych, których orzeczenia pozbawiały Polki słusznie zadanych trafień. Gdyby nie błędne orzeczenie naszego sędziego, Stanoszkówna byłaby weszła do półfinału bez przeszkód, nimoto, że miała w swej grupie między innemi mistrzynią Europy, Angielkę Belligan, której uległa tylko 5:4 i potężną leworęką Węgierkę Ebek tegoroczną mistrzynią Europy.

Wkońcu podkreślić wypada, że najlepsze wyniki w całym występie pań osiągły panie Stanoszkówna i Duchówna, których nauczycielem ostatnio w obozie był fechtmistrz śląski p. Leon Koza. Natomiast tak bardzo faworyzowane dotąd we wszystkich zawodach krajowych Serini i Gorzyńska jako uczennice fechtmistrza Szombathelego z Warszawy nie wygrały w żadnej konkurencji ani jednej walki.

W męskim florecie nasz reprezentant p. Paszek jako pierwszy raz stykający się z obcymi szermierzami, również nie wszedł do finału, gdyż miał w swojej grupie wyjątkowo silną konkurencję i to spotkanie z mistrzem świata Narziem (Włochy) i mającym III miejsce na olimpjadzie leworękim Lecydem (Anglja).

Sport na Śląsku

ZAWODY BOKSERSKIE W ŚWIĘTOCHŁOWICACH

Z okazji 10-lecia miejscowego koła LOPP. w Świętochłowicach w dniu 1 lipca br. odbędzie się w sali Preisnera, przy ulicy Bytomskiej mecz bokserski między I. K. B. Świętochłowice a Stadjonem z Król. Huty.

S. M. P. MARKLOWICE MISTRZEM W SIATKÓWCE.

W decydującem spotkaniu o mistrzostwo okręgu wodzisławskiego, jakie rozegrane zostało w niedzielę pomiędzy drużynami S. M. P. Marklowice a S. M. P. Świerklany, zakończyło się dosyć pewnem zwycięstwem Marklowic, które zwyciężyły w stosunku 2:0 (15:8, 15:10).

BRESLAUER STARTUJE W „GRAND PRIX“ NIEMIEC.

Znany w Polsce zawodnik katowicki Breslauer (Strzelecki Klub Motocyklowy Katowice) startuje w dniu 1 lipca br. w „Grand Prix“ Niemiec, który odbędzie się pod Drezdnem.

Sport w Małopolsce

REGATY WIOŚLARSKIE

W piątek 29 bm. o godz. 15 odbędą się na Wiśle koło mostu dębnickiego regaty wioślarskie, organizowane przez Krakowski Międzyklubowy Komitet Wioślarski. W regatach brać będą udział następujące osady: Krakowskie: Sokół, Policyjny K.S., A.Z.S. i następnie Warszawy i Wilna.

W NAJBLIŻSZY PIATEK ZNÓW DWA MECZE LIGOWE W KRAKOWIE

Zwolennicy piłki nożnej w Krakowie, nie mają się co uskarżać na „zajęcie“ w swoim „zawodzie“. W najbliższy bowiem piątek odbędą się dwa spotkania ligowe na boisku Cracovii: Warta — Podgórze, na boisku Garbarni: Pogoń lwowska — Garbarnia.

PRZYJAZD DRUŻYNY WIEDEŃSKIEJ

Dn. 3 lipca br. gościem krakowskich piłkarzy będzie czołowa drużyna wiedeńska „**Vienna**“, która rozegra na boisku Cracovii mecz piłkarski z reprezentacją Krakowa. Team Krakowa złożony będzie z najlepszych zawodników ligowych: Cracovii, Wisły i Garbarni.

WYJAZD „CRACOVII“ ZA GRANICĘ

Cracovia urządza z początkiem sierpnia br. wielkie tournee za granicę, i w tym celu stara się o przełożenie terminów kilku meczów o mistrzostwo ligi.

Sport w Wielkopolsce

„SOKÓŁ“ Z RYBNIKA WALCZYĆ BĘDZIE Z „SOKOŁEM“ POZNAŃ

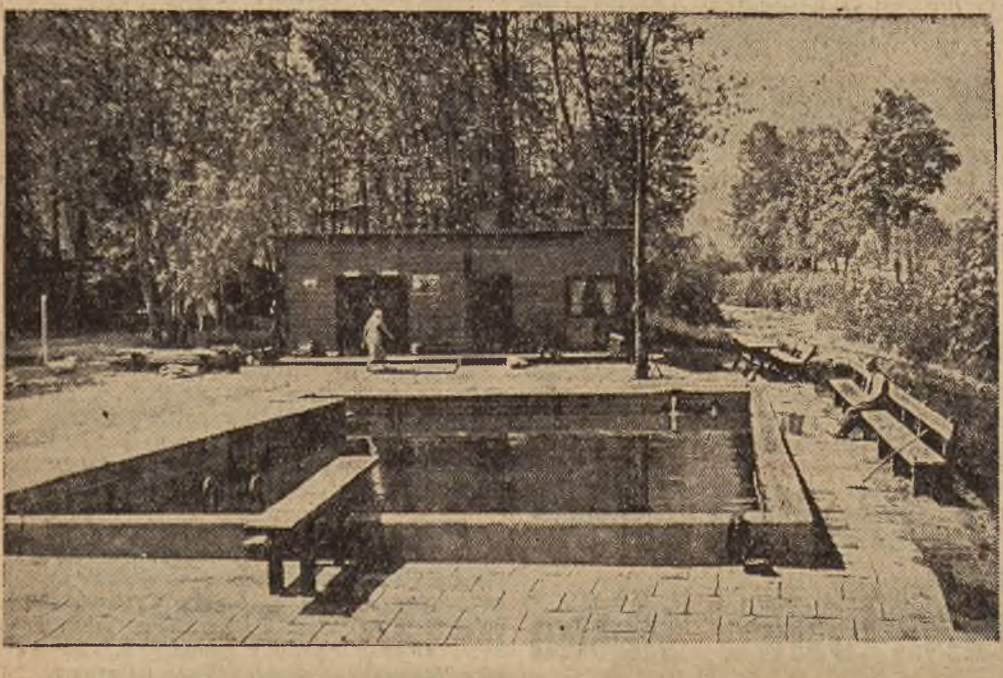
W sobotę, 30 bm. o godz. 20.30 w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich odbędzie się ciekawe spotkanie pięściarzy „Sokoła“ z Rybnika z ósemką pięściarską poznańskiego „Sokoła“, która w ostatnim czasie poczyniła znaczne postępy. Zawodami temi zamknięty zostanie sezon 1933-34.

Bystra Śl. – letnisko literatów, artystów i wybitnych osobistości

Do najbardziej idylistycznych zakątków letniskowych **w Beskidzie Śląskim,** należy miejscowość **Bystra nad rzeką Białką,** u podnóża słynnej góry **Klimczok.** Rzeczka Białka dzieli właściwie Bystrę na dwie wioski i gminy oraz tworzy granicę województw: Śląskiego i Krakowskiego. Położona w kotlinie po stronie południowej gór, chroniona jest **od gwałtownych wichrów i opadów. Dojazd** autobusami i koleją bardzo dogodny tak od strony Bielska jak i Żywca. W Bystrej Śląskiej drogi są asfaltowane, **więc niema tu obłoków kurzu, szkodliwego dla zdrowia.** Jako miejsce **uzdrowiskowe i letniskowe** Bystra ma już swoją ustaloną markę i znaną była już na wiele lat przed **wojną światową.** Do Bystry zjeżdżali się wybitni literaci i artyści z całej Polski oraz z zagranicy, **szukając wypoczynku i zdrowia,** a wielu z nich, ukrywając się w Bystrej przed prześladowaniami władz galicyjskich.

Zakład dla nerwowo chorych dr. Jeckelsa

Słynnym był w Bystrej **zakład dla nerwowo chorych dr. Jeckelsa,** w którym gromadzili się literaci z całej Europy, zapraszani do Bystrej przez żonę słynnego lekarza wiedeńskiego dr. Jeckelsa. Między innymi w „Domu Zdrowia“ w pokoju nr. 13 zamieszkiwała autorka „Roty“ **Marja Konopnicka.** Wśród ludności miejscowej utarło się przekonanie, że **natchnienie do napisania „Roty“ zaczerpnęła Konopnicka właściwie w Bystrej,** gdzie swego czasu była świadkiem **napadu młodzieży niemieckiej na wycieczkowiczów Polaków.** W Bystrej przebywała również nasza słynna powieściopisarka **Rodziewiczówna,** pozostawiając u kilku gospodarzy Polaków, **swoje powieści z dedykacją.**



Mały stadjon pływacki w Bystrej Śl. nad Białką. Basen pływacki, plaże piaskowe, trawniki i boiska wybudowane zostały przez p. Koniarka z Nowego Bytomia.

Nie wszystkim wiadomo, że w Bystrej ukrywał się pod nazwiskiem **Sobel, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski,** po ucieczce z Sybiru. Tu też wydawał i redagował pismo swoje pt. „Dziennik Robotniczy“. Tu ukrywał się również słynny kapłan patrjota **ks. prał. Stan. Stojałowski.** Gdy żandarmi wpadli na jego ślad ks. Stojałowski, przy pomocy polskich chłopów, przywieziony został na wozie chłopskim, **ukryty pod słomą.**

Świat artystyczny z Polski i Europy grupował się w Bystrej dookoła osoby słynnego artysty malarza **Juljana Fałata,** który Bystrę obrał **za swoją stałą siedzibę.** Zmarły artysta wybudował dwie wille, przeznaczając jedną z nich na mieszkanie, drugą na swoją pracownię, w której na wywczasach wakacyjnych przecowali goście Fałata, między innymi również **Juljusz Kossak.** Stałym gościem wielkiego mistrza był przyjaciel jego **generał Władysław Sikorski.** Po śmierci słynnego malarza piękną willę „Fałatówkę“, syn Fałata, również artysta - malarz, darował Towarzystwu Przyjaciół Bystrej, które pod kierunkiem p. **Wiśniewskiego** urządziło tam **kasyno dla letników,** doskonale zagospodarowane, gdzie czas spędzić można **w miłem towarzystwie przy grze w karty, szachy itp. lub na czytaniu gazet i książek.** Z „Fałatówki“ roztacza się piękny widok **na Żywiec, Pilsko i Babią Górę, a przy słonecznej pogodzie na szczyty Tatr polskich i czechosłowackich.**

Z wybitnych osobistości przebywa w Bystrej od trzech lat **b. marszałek Sejmu Polskiego Ignacy Daszyński,** zamieszkujący w „Domu Zdrowia“.

Dom Zdrowia

„Dom Zdrowia“ jest jednym z **największych zakładów leczniczych w Polsce.** Przebywa tam bez przerwy **około 300 pacjentów dorosłych.** Zasadniczo dzieci się nie przyjmuje. „Dom Zdrowia“, wybudowany jeszcze za czasów austrjackich, przejęty został przez **Związek Kas Chorych w Polsce,** który nie szczędząc kosztów, zakład ten starannie rozbudował. Prócz nowych imponujących budynków mieszkalnych i gospodarczych, **przeprowadzono wszelkie inwestycje, by zadowolić kuracjuszów.** Gospodarkę, zakład prowadzi we własnym zakresie, z czego na specjalne wyróżnienie zasługuje **hodowla nierogacizny i ogrodnictwo.**

W sezonie obecnym zjechało do Bystrej **stosunkowo dużo gości,** oczywiście mogłoby się tam ich pomieścić jeszcze **dziesięć razy więcej.** Wszystkimi opiekuje się Towarzystwo Przyjaciół Wisły, które udziela **bezpłatnie informacyj** również i tym, którzy jeszcze zamierzają przyjechać na wakacje.

Nowocześnie urządzone pensjonaty z wodą bieżącą, łazienkami, telefonem, światłem elektrycznem i wszelkiemi innemi wygodami zadowolić powinny nawet najwybredniejszych, szukających wypoczynku zagranicą. Ceny utrzymania są stosunkowo niskie. W pierwszorzędnych pensjonatach wynoszą **5 do 6 zł. na dobę**

Powolne wymieranie rasy białej

Niezwykle ciekawe wnioski wysnuwa w barcelońskiem „El Mati“ Jaume Ruiz Manent, rozpatrując dane statystyczne, odnoszące się do zaludnienia ziemi. Obecna liczba mieszkańców ziemi wynosi 2.080 miljonów ludzi, z czego 678 miljonów, to jest ⅓, przypada na rasę białą. Cyfra urodzin w ciągu roku wynosi 61 miljonów, z czego zaledwie ¼, a mianowicie 17 miljonów przypada na rasę białą. Widać z tego, że rasa biała powoli wymiera. W Ameryce „kolorowi“ zyskują coraz bardziej na terenie. Odczuwa się to szczególnie w Ameryce łacińskiej, gdzie mimo imigracji dysproporcja między ludnością białą a kolorową stale wzrasta na korzyść tej ostatniej. W Meksyku np., gdzie w początkach bieżącego stulecia na 15 miljonów mieszkańców było 3 miljony rasy białej, dziś na 19 miljonów mieszkańców białych jest tylko 2,7 miljonów. W Stanach Zjednoczonych A. P. liczba murzynów tak wzrasta, że stanowią obecnie 1/10 ludności. Spadek liczby narodzin w Europie, gdzie niema „kolorowych“, jest nierównomierny, największy wśród ludu romańskich, najmniejszy wśród Słowian, tem niemniej jednak bardzo znaczny. Francja za czasów Ludwika XIV posiadała ze wszystkich krajów Europy zachodniej najwięcej ludności i na każdych 3-ch europejczyków przypadał jeden Francuz, dziś pod względem ludności zajmuje ona miejsce piąte, z wyraźną tendencją ustąpienia tego miejsca Polsce, schodząc sama na miejsce szóste, przyczem jeden Francuz przypada na każdych dwunastu europejczyków.

Fryderyk Burgdörfer obliczył, że, jeśli sprawy pójdą dotychczasowym trybem, w r. 1960 ludy romańskie stanowić będą 1/5 ludności Europy, ludy germańskie — ¼ resztę zaś Słowianie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Fronckowi przy celowaniu ręka nieomal zemdlała, lecz gosposia krzepka, jurna z tyłu go podtrzymywała.

Huk straszliwy — jak sto grzmotów i kopnięcie tak mocarne, że nasz Froncek i gosposia przewrócili się figlarnie.

Z trudem pozbierali kości i siedząco rozważali — jaki skutek tego dzieła podjętego tak w zapale.

Plon bezsprzecznie był obfity, by powiedzić, duży — mało: wróble wszystkie — jaknajzdrowsze, z drzewa — nic nie pozostało.

(C. ag dalszy nastąpi)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY“ Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH“ 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.